Nr 44 | Kraków 22 Lutego — Sobota. | Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 lutego.

Nie mamy zwyczaju bić się za każdym artykułem w piersi i zaklinać się, że taka i taka jest nasza wiara polityczna. Na tytule naszego dziennika niemasz napisane, jakim lub czyim on jest organem, nie używamy także godeł, a programy stawiamy wtedy tylko kiedy jest co do zrobienia. Postawiliśmy też ostatni program pod koniec roku 1860, kiedy dyplom październikowy miał znaleść swoje praktyczne zastósowanie, i nie robiliśmy sobie z tego żadnéj zasługi, że program ten przewodniczył ówczesnemu objawowi kraju powołanego na nowo do życia publicznego, że w myśl jego podany był adres do Ministra Stanu, słowem, że program nasz stał się programem kraju. Ale też że program od nas wyszedł, to stąd pochodziło, iżeśmy odgadli i zrozumieli uczucia kraju, jego potrzeby, interesa, jego świadomość położenia, a więc staliśmy się wiernymi tłumaczami programu kraju, który w naszym dzienniku znalazł rzetelny wyraz tych uczuć, potrzeb, interesów i téj wiedzy o sobie, które późniéj były treścią adresu wzmiankowanego.

Konstytucya lutego niezmieniła zasad tego programu, bo realizacya jego nie od artykułów dziennikarskich zależała, ani od postępowania kraju, lecz od przyczyn po za krajem będących, od polityki państwa i od stanowiska wszystkich krajów monarchii. Konstytucya lutego utrudniła jeżeli nie umożebniła wykonanie tego programu i postawiła nietylko dziennikarstwo ale i kraj w opozycyi, bez zanegowania jednak ustaw lutowych, bo do tego niebyło legalnie prawa, skoro ustawy lutowe były nadane a nie zrobione za udziałem kraju. W granicach więc ustaw lutowych trzeba było szukać środków do pozostania wiernymi zasadom, i nie zrzekając się możności działania, korzystać z tego co mogło nieść krajowi pożytek, a unikać lub usuwać o ile się da, to wszystko, co się sprzeciwiało dobru publicznemu w pojęciu tego programu. Dla tego też sejm na podstawie ustaw lutowych zwołany zebrał się i radził, dla tego wybrał delegacyę z łona swego do Rady państwa, dla tego delegacya ta brała czynny udział w sprawach, które na pożytek kraju obracać się miały, jak np. w obradach nad instytucyą gminną, a żaden dziennik nie wykaże nam, abyśmy zalecać mieli delegacyi wstrzymanie się od udziału w przyszłych rozprawach budżetowych.

Mylą się przeto dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Presse* i *O. D. Post*, jeśli z tych naszych uwag lub z listu jednego z korespondentów naszych wiedeńskich umieszczonego w numerze z 18go b. m. wnosić chcą odstępstwo od programu federacyjnego; mylą się gdy mówią o zerwaniu z prawą stroną Izby, jak się myliły dawniéj posądzając delegacyę polską w Radzie państwa o solidarność z innemi téj prawéj strony grupami lub odcieniami. Dla delegacyi polskiéj niema celów parlamentarnych ani parlamentarnych lub ministeryalnych widoków. Jéj hasłem i chorągwią jest dobro kraju własnego — po za niem nie ma dla niéj innego przykazania politycznego. Może w życiu parlamentarnem poczytywanem to bywa za niekonsekwentność; i w Berlinie tak mniemano dawniéj, zanim zrozumiano dokładniéj postępowanie posłów polskich z W. Księstwa Poznańskiego. Z czasem zrozumieją to i w Wiedniu, gdy się rozpatrzą w duchu a nie w formach tylko parlamentaryzmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 lutego.

☐ Obie Izby zdają się nareszcie spostrzegać, że przy całej szczerości, z jaką w nich obu większość jest za dopełnieniem konstytucyi i wprowadzeniem jej w życie, dzieło nie posuwa się naprzód, z powodu głównie za nadto ścisłego pod względem teoretycznych pojęć ważenia słów w redakcyi rozmaitych praw, które dotąd były przedmiotem dyskusyi. Nie w tych mikroskopijnych szlifowaniach znajdzie wolność swe prawdziwe rękojmie, a władza podstawę siły i bezpieczeństwa. „W chwilach wielkiej reorganizacyi społecznej — mówi słusznie w jednem z pism swoich Cesarz Napoleon — rzeczą główną jest, nie aplikacya zasad w całej ich subtelności teoretycznej, lecz ów pogląd na rzeczy, który prowadzi do ujęcia kierunku praktycznego, do zlania się z uczuciami ludu, i do śmiałego ruchu ku celowi, który jest do osiągnięcia". Mniej lub więcej zastrzeżeń i warunków, rosi prawa zawikłanemi i trudnemi nieraz w wykonaniu. Równowaga między rękojmiami dla wolności, dla porządku, i dla władzy rzadko tym sposobem tak się znajdzie zabezpieczoną, żeby nieprzewidziane i nie objęte przepisami prawa wypadki, zachwiać lub nadwerężyć jej nie mogły. Parlament tutejszy wziął swe powołanie prawodawcze za nadto ze stanowiska prawniczej dyalektyki. Dziesięć miesięcy upłynęło w tych zapasach, i dotychczas żadne prawo nie przeszło przez obie Izby. Ludzie praktyczni spostrzegli się nareszcie, że strata czasu stałaby się niepowetowaną, gdyby tak szły rzeczy dalej. Prawo gminne znalazło w tem, choć późnem, ale prawdziwem odkryciu, nadzieję, że przyjdzie do końca. Dzienniki dzisiejsze polecają Izbom ten sam duch praktycznej wyrozumiałości względem prawa drukowego. Komisya Izby wyższej złożyła nad projektem tego prawa sprawozdanie. W niektórych artykułach komisya oddala się od poprawek lub dodatków przyjętych przez Izbę niższą, i podaje swoje, lub utrzymuje po prostu projekt rządowy. Różnice te nie tyczą się zasad i ograniczają się po większej części do mało znaczących szczegółów. Porozumienie więc między dwiema Izbami nie powinno być w tej mierze trudne. Głównie idzie o to, żeby było prawo drukowe oparte na konstytucyjnych zasadach. Czy przy takiem prawie, władza administracyjna będzie miała w pewnych razach trochę mniej lub więcej wpływu, to zależy więcej od zastósowania niż od litery prawa. Komisya Izby wyższej wpływ ten może za daleko rozciąga. Rozprawy publiczne ten jej sposób widzenia zapewne sprostują. Ze sprawozdania komisyi wnosząc, ministeryum będzie musiało pójść za Izbami i prawo do sankcyi najwyższej przedstawionem zostanie. Trudniejszem będzie porozumienie się co do nowelli karnej, zwłaszcza względem sądów przysięgłych.

Kwestya Banku załatwioną została między komitetem banku i ministrem finansów w dwóch głównych punktach, to jest co do zwrotu przez Bank rządowi pewnej sumy obligacyj z 1860 r. i przyznania bankowi wyłącznego prawa wydawania banknotów także poniżej 10 zł. a. Wydział całkowity Banku ma się zebrać pojutrze, dla wyrzeczenia swego zdania nad tym układem. Mogą jeszcze nastąpić pewne zmiany, ale to pewna, że przywilej Banku odnowionym zostanie. Ci co mówią o wolności Banku i o jego autonomicznym z prowincyami stosunku, nie korzystali z danej chwili. Nie znalazło się żadne towarzystwo, któreby dopomogło rządowi zerwać z teraźniejszym Bankiem. Ministeryum uległo konieczności, i jak zwykle tam gdzie jest konieczność, z niewielką dla państwa korzyścią. W nowym przywileju, nauczony przeszłością, zapewne się Bank dobrze na wszystkie strony zabezpieczy.

Obchód rocznicy patentów 26go ma i tu odbyć się wspaniale. Municypalność robi do tego przygotowania.

W kwestyi niemieckiej, hr. Rechberg robi kroki do porozumienia się z innemi państwami, celem poczęcia narad nad praktycznem załatwieniem głównych warunków reformy. Gdy to porozumienie nastąpi, gabinet pruski zawiadomionym o niem zostanie. Tymczasowo nie będzie ztąd żadnej na ostatnią notę z Berlina odpowiedzi.

N. Pan był wczoraj na balu miejskim, który był licznym i świetnym. Balów maskowych pełno. W teatrze na Wideniu będzie jeszcze kilka w tych dniach.

Wiedeń 20 lutego.

✻ Dziś odbyło się 41 posiedzenie Izby panów. Z powodu zapewne, zapowiedzianych obrad nad ustawą drukową, zebrało się na galeryach więcej niż zwykle słuchaczów. Loża członków Izby deputowanych także napełnioną była. Przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył między innemi hr. Leon Thun na stole Izby petycyą kilka gmin czeskich przeciw edyktowi religijnemu, którego projekt ułożyła komisya Izby niższej. Petycyą tę przesłali petenci naprzód do Izby niższej, ale ponieważ nie wręczył jej żaden z członków tej Izby, przeto wedle regulaminu nie mógł prezes jej przyjąć. Dziś tedy wręczył ją hr. Thun Izbie wyższej a prezes, ks. Auersperg, odczytał całą, co w Izbie niższej nie jest w zwyczaju. Powstają w niej petenci przeciw projektowi edyktu religijnego, który ogłosiły dzienniki, szczególniej zaś przeciw pozbawieniu kościoła wpływu na szkoły, na prawo o małżeństwach itp. Co do samego projektu edyktu religijnego, wiadomo, że go komisya Izby niższej dawno już wygotowała. P. Smolka, prezydujący tej komisyi, wręczył go prezesowi Izby, ale podobno jeszcze go dotąd nie wydrukowano. P. Hein jak powiadają umyślnie przewleka jego przedłożenie Izbie. Zapewne głównie ztąd, że ministerstwo samo myśli o przedłożeniu takiego lub podobnego, projektu, a zresztą słychać, jak wiadomo, o rewizyi konkordatu, względem której rząd pragnie przedewszystkiem porozumieć się ze Stolicą Apostolską. Niektórzy chcą, aby bez zważania na konkordat i niejako mimo czy obok niego wydawać ustawy w duchu zupełnej wolności i równouprawnienia religijnego, przez co możnaby zdaniem ich najłatwiej uniknąć drażliwej kwestyi zniesienia lub zmiany konkordatu a ostatecznie rozstrzygnęłaby tylko zasada prawna: *Lex posterior derogat priori.* Mnie się zdaje, że po zawarciu tak uroczystej i w swoim czasie całkiem prawomocnej umowy, jaką jest konkordat, byłaby to niestósowna, nieprawna a może i *nieprawa* droga. W każdym razie więc poprzednia a obustronnie zgodna rewizya konkordatu wydaje się być najwłaściwszą. Stolica Apostolska skłania się już podobno do tego.

P. Schmerling obiecał w krótce odpowiedzieć na interpelacyę hr. Hartinga względem prawa patronatu i udziału gmin w budowie lub naprawie kościołów i szkół. Co do tego udziału czyli jak ją zwią konkurencyi, przypominam, że już w zeszłym roku na jednem z posiedzeń Izby niższej przyrzekł p. Schmerling, iż dotyczący projekt ustawy przedłożonym będzie sejmom krajowym, ponieważ to sprawa czysto krajowa.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej był trzeci odczyt projektu ustawy o kompetencyi względem sądzenia przestępstw. Projekt ten ostatecznie przyjętym został i odesłanym teraz będzie napowrót do Izby niższej, z powodu zmian w nim poczynionych.

Drugim przedmiotem na porządku dziennym były obrady nad owym spornym dodatkiem do art. 16 ustawy gminnej, który już w Izbie niższej wedle brzmienia uchwały konferencyi połączonych wydziałów obu Izb onegdaj przyjętym został. Superintendent Haase odczytał sprawozdanie i powiedział jeszcze mowę dosyć długą, która bez wszelkiej przesady była istnem kazaniem, bo nawet na zakończenie błagał o błogosławieństwo Nieba dla Rady państwa, teraźniejszej konstytucyi itp. Nie wspominam o tem przez żart, ale, że nieraz się zdarza iż zyskałyby mowy i mowcy gdyby więcej rzeczy się trzymano i wyrażano się zwięźlej nie powtarzając się ciągle. Na szczęście nikt więcej prócz hr. Leona Thuna nie zabrał głosu po sprawozdawcy. Hr. Thun w krótkich słowach oświadczył, że się mniej więcej zgadza z wnioskiem komisyi. Widoczne było zadowolenie, że już raz obie Izby zgodziły się na ten ważny, a tak długo oczekiwany projekt ustawy. Nikt też nie sprzeciwił się temu i nawet minister Lasser, który taką radość objawił w Izbie niższej z powodu owego porozumienia się wydziałów obu Izb, nie zabierał już głosu. P. Lasser oświadczył między innemi w Izbie niższej, że widzi w tem porozumieniu i pogodzeniu się bardzo dobrą wróżbę dla konstytucyi teraźniejszej. Niektóre dzienniki mówiły nazajutrz nieco o śpiewie syren.

Ostatecznie więc przyjęto i w Izbie wyższej projekt ustawy gminnej, a sankcya cesarska zapewne w tych dniach nastąpi.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego był drugi odczyt projektu ustawy drukowej. Projekt ten oddanym był komisyi złożonej z obu stałych komisyj Izby: politycznej i sądowniczej, której prezydującym hr. Hartig a sprawozdawcą ks. Karol Jabłonowski. Sprawozdanie, obejmowało kilka arkuszy; ks. Jabłonowski dodał jeszcze po jego odczytaniu kilka objaśnień o stanowisku i zapatrywaniu się komisyi na ten przedmiot. Był to *maidenspeach* w tej Izbie, z którego się mówca, władający niepospolicie niemieckim językiem, w ogóle dobrze wywiązał. Oświadczył on się stanowczo za wolnością prasy i przeciw wszelkim środkom prewencyjnym, wykazując tylko potrzebę w ogóle represyi i pewnych ograniczeń prawnych. W tym względzie wypowiedział między innemi myśl mającą w ogóle znaczenie powszechniejsze w życiu politycznem. Mniema on, że lepiej zawczasu powstrzymywać dążenie do wolności nieograniczonej i zakreślać mu odpowiednie granice, aby potem wynikające może z potrzeby raptowne stawianie zapór nie wydało się wstecznością, reakcyą. Lepiej owe naprzód ścieśnione granice powoli rozszerzać aniżeli wolności bez granic, raz uznanej, późniéj zapory stawiać. Będzie to prawdziwy postęp, kiedy droga przeciwna wydawać się musi reakcyą; a tej, jak ks. Jabłonowski rzekł, nikt sobie nie życzy. Przy tem przyznał się mowca szczerze i otwarcie do zasad konserwatywnych. Komisya wnosi niemało zmian do projektu uchwalonego przez Izbę niższą. Bardzo ważnych i zasadniczych atoli nie dopatrzyłem się jeszcze dotychczas.

Po sprawozdawcy mówili za projektem w ogóle, ale z zastrzeżeniem następnego wniesienia poprawek przy rozprawach szczegółowych nad pojedyńczemi §§mi: hr. Antoni Auersperg (poeta Anastazy Grün), ks. Salm i hr. Leon Thun. Nikt nie mówił przeciw projektowi podczas rozpraw ogólnych. Nic nowego nie dowiedzieliśmy się z tych mów.

Były to ogólne poglądy na znaczenie dziennikarstwa i wolności jego. Stósunkowo najgoręcej przemówił za wolnością hr. Auersperg. Wyraźnie się przyznał, że już z domu niejako (jako poeta) jest idealistą i sądzi, że trzeba ciągle dążyć do dobrego i t. p. Nie zbywało i na cytatach, np. Napoleona I, Gentza itp. Mianowicie zdanie Napoleona, że wolna prasa najlepiej sama zagoić zdoła rany przez siebie zadane, najlepiej sama naprawia złe, które zrządza, parafrazowane było rozmaicie.

I o tem nie zapomniano, że temu, co pierwszy konsul wyrzekł, Cesarz czynem nieraz zaprzeczył. Nakoniec przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad pojedyńczemi §§ projektu.

Zajmujący to poniekąd widok tej Izby panów, ale jeżeli się zważy z jednej strony trudności konstytucyjne, których od roku jesteśmy świadkami, a z drugiej strony liczne różnice pomiędzy dyplomem październikowym a ustawami lutowemi, do których w pierwszym rzędzie policzyć trzeba system dwóch Izb, wprowadzony dopiero przez ustawy lutowe, to zaprawdę wiele z uroku lub złudzenia ubywa, wszystko to inaczej się przedstawia. Jak tu pogodzić główną zasadę dyplomu październikowego, którą jest zasada sejmów krajowych, reprezentacyi krajowej, będącej nawet wyłączną podstawą reprezentacyi centralnej w dyplomie, z zasadą Izby nominowanej, jak teraźniejsza Izba panów?— Zdrowa, prawdziwie federacyjna zasada dyplomu w znacznej części zwichniętą została przez ustanowienie Izby panów, mającej taką samą kompetencyę prawodawczą, jak Izba deputowanych. Czy ta kompetencya wszechstronnie uzasadniona?— Czy nie utrudni ona w znacznej części dzieła reorganizacyi państwa i przeprowadzenia konstytucyi teraźniejszej?

Warszawa 18 lutego.

* Pierwsze niekorzystne wrażenie jakie zrobił nowy Arcybiskup przez mowę 13 t. m., przechodzi, a ustala się o nim opinia, jako o człowieku zacnym i przywiązanym do kraju. W sobotę zwiedzał ochronki, szpitale, Towarzystwo Dobroczynności i mówił do sierot i starców w sposób prawdziwie chrześciański. W niedzielę (16go) odbył

Część Literacko-Artystyczna.

ALOJZY ŻÓŁKOWSKI

przez **K. W. Wojcickiego***).

W małém drewnianém miasteczku Radoszycach, które się szczyciło najdawniejszym murowanym kościołkiem z początku XI wieku: całą noc z 17go na 18ty listopada 1794 roku, rwał gwar głuchy, łuna wielka rozświecała daleko. Było to obozowisko szczątków wojska polskiego, które równo ze świtem małemi oddziałami, pociągnęło na zachód miasta, do wioski Jakimowice. Wieś ta leży tylko o pół mili za Radoszycami: mimo to postępujące chorągwie stawały nieraz, bo wiatr mroźny ciął w oczy to wznosząc pył gęsty z piaszczystéj okolicy, to pędził zadymkę śnieżną, zawiewającą wszelki ślad gościńca. W połowie drogi zatrzymać się wszystkie oddziały musiały, bo zadymka tak wielka powstała, że o kilka kroków już nic dojrzéć nie można było.

Przodowy oddział skierował do pobliskiego lasu, za nim poszły inne: tu wśród gęstwiny drzew, odechnąć można było swobodnie; wiatr przykry ucichł, śnieg tylko biały uścielał coraz grubiéj ziemię. Na dane hasło, w środku niemal tego lasu stanęły wszystkie oddziały: tu wkrotce nadeszła chwila, któréj żadne pióro nie opisze, złożenia broni i rozsypki towarzyszów dotąd nierozdzielnych, w różne strony świata.

Oddział regimentu jenerała Potockiego uszczuplony walką i trudami, składał się zaledwie z kilkudziesięciu ludzi. Między tymi odznaczał się młody siedmnastoletni młodzieniec, twarzy krągłéj, oczu wypukłych, wzrostu średniego. Z dziwną pogodą umysłu, znosił trudy wojenne: w boju stał mężnie, przy ognisku dowcipem i humorem, rozweselał a nieraz do serdecznego śmiechu pobudzał towarzyszów broni. Mundur niebieski z zielonemi wyłogami, spodnie niebieskie z zielonym lampasem: kapelusz okrągły z daszkiem strojny w czarne pióro, torba borsucza i ładownica na białych pasach: pod niemi krótki pałasz, na ramieniu karabin bagnetowy, stanowiły jego ubiór i uzbrojenie. Składnie wyglądał młodzieniec w takim przyborze: swobodny w ruchach, zdawał się i teraz, że nie doznaje żadnego utrudzenia. Ale oblicze jego z wyrazem zawsze wesołości, a na świeżych ustach uśmiechu, sposępniało dnia tego. Kiedy oddział stanął w uboczy leśnej i rozpalono ognisko, siadł przy niém, odział się płaszczem, opuścił głowę na piersi.

— No! cóż Alojzy! zawołał dowódzca oddziału i ty osowiałeś, pociesz nas pociesz choćby trochę.

Na to wezwanie młodzieniec podniósł duże oczy i spojrzał na mówiącego, ale słowa nieodrzekł — zbladł tylko, łzy trysnęły, zakrył oblicze i głośnym zaszlochał płaczem.

Towarzysze broni osłupieli na ten widok: przerażenie ich tém większe było, że nigdy młodego Alojzego tak rozrzewnionego nie widzieli. Przypomnieli sobie chwilę obecną i jedni połączyli łzy swoje ze łzami jego, drudzy w niemej rozpaczy załamali ręce.

Wicher szumiał górą, bijąc o wierzchołki starych jodeł, sosen i dębów. Na raz usłyszano zdala głuchy odzew trąb i bębnów; powstali wszyscy. Była to godzina złożenia broni i rozsypki wszystkich. Młody Alojzy na pierwszy odzew, zerwał się na nogi i w dół gotowy, usłany śniegiem, złamawszy bagnet rzucił swój karabin, pałasz, ładownicę i kaszkiet: zachowawszy z niego tylko pióro: z torby dobył czapki a włożywszy ją na głowę odszedł do ogniska. Towarzysze broni poszli za jego przykładem i stos broni i rynsztunku, zarzucili ziemią.

Skoro wyszli na brzeg lasu, uścisnęli się w milczeniu i złzawionemi oczyma, każdy pojedynczo poszedł w swoją drogę.

Młodzieniec nasz Alojzy Gonzaga Żółkowski, ruszył w stronę województwa Nowogrodzkiego, w rodzinne gniazdo. Długą miał i przykrą podróż, ale młodość i nadzieja ujrzenia owego skromnego dworku w którym się urodził, gdzie najmilsze lata młode spędził, ujrzenia sędziwych rodziców, dodawała mu sił i krzepiła w trudach. Po kilkunastu dniach, dobił się przecie wśród srożącéj się zimy do stron rodzinnych. Zdala rozpoznał wioskę i dworek na wzgórzu stojący, ocieniony lipami tak zielonemi latem, tak obnażonemi teraz z liścia. Dojeżdżając na furce chłopskiéj, gnał co siła, aby prędzéj stanąć. Przejeżdżał małą wioskę, we wrotach dworskich zeskakuje z furki: ale jakże się zdziwił, gdy nie ujrzał nikogo na dziedzińcu; we dworze drzwi zamknięte. Daremnie dobijał się do nich niecierpliwie, nikt nieotwierał. Trwoga jakaś przejęła go dziwnym dreszczem, nie mógł się utrzymać na nogach, upadł na drewnianą w ganku ławkę. Po długiéj chwili stary domownik, dowiedziawszy się że gość jakiś przybył do dworu, z oddalonéj oficyny nadszedł a poznawszy młodego panicza zaczął z płaczem całować jego ręce:

— Gdzież rodzice? zapytał młodzieniec.

Starzec spojrzał nań smutnie a potém wskazując na pobliski kościołek i cmentarz:

— Tam, odrzekł spoczęli oboje!...

Młody żołnierz padł na ławę i głośnym zaryczał płaczem.

Starzec patrzał na niego, a gdy się nieco uspokoił:

— Czekali wyglądali panicza (mówił) jegomość i imość ciągle wspominali panicza: a co tam nasz Alojzy robi, czy żyje zdrów, czy nie ranny a broń Chryste może zabity? Na tę myśl wszyscyśmy płakali jak bobry i zaraz to w domu przed krzyżem, to do kościoła na modlitwę: aż Bóg dobry łzy nasze osuszył i serca pocieszył. Jegomości zmarło się naprzód, niedługo za nim poszła i nasza pani.. a każde umierając błogosławiło panicza.

Słuchał tych słów biedny teraz sierota z osłupiałym wzrokiem: długo siedział nieruchomy na ławie, aż starzec dobytym kluczem z zapasa drzwi gankowe otworzył i wprowadził młodego panicza do rodzinnego dworu.

Alojzy spojrzał w około — wszystko było po dawnemu: ten sam porządek, też sprzęty. Ciepło w izbach bo czuwał nad domem wierny domownik: tylko zgasłe głownie na kominie leżały niedopalone. W sypialni rodziców na klęczniku stał stary krucyfix drewniany: upadł przed nim na kolana zgnębiony niedolą młodzieniec, ukląkł przy nim osiwiały starzec: lament z płaczem i modlitwą łączył skargę sieroctwa, ten z załzawionem okiem błagał Boga o szczęście opuszczonego sieroty!

Po dniach kilku, dowiedział się, że wkrótce musi i to schronienie opuścić. Była to bowiem dzierżawa która się kończyła z nowym rokiem; dziedzic odbierał na powrót swoją wartość. Kiedy rozmyślał nad przyszłym losem swoim: odbiera list od rodzonego stryja jenerała Żółkowskiego stale mieszkającego we Lwowie, który go przyzwał do siebie, zapewniając synowcowi swą pomoc i opiekę. Nie było nad czém wiele rozmyślać, wziąwszy cząstkę przypadłą, z pozostałości po rodzicach, która zaledwie pokryć mogła koszta podróży do Lwowa, pożegnawszy rodzinne kąty: wsiadł na chłopskie sanie a przeżegnany od starego domownika ruszył w świat z błogą nadzieją, że ujrzy jeszcze kiedyś ukochane okolice. Próżne marzenie, los go w inne dalekie i nieznane mu pogonił strony, otwierając obszerne pole do okazania talentu i zdobycia sławy, o któréj nie śnił nawet dotychczas!

Przyjęty serdecznie od stryja, odetchnął po trudach wojennych i podróży przykréj zimowej. Troskliwy jenerał o przyszłość swego synowca, upatrując w nim rzadkie zdolności: wybrał mu zawód jak najkorzystniejszy prawniczy i oddał do kancelaryi sławnego na owe czasy adwokata Józefa Dzierzkowskiego.

Przejście ze swobodnego, pełnego zapału, trudów, ale wrażeń i nadziei zawodu żołnierza, na ciche pracowite, bezbarwne i przykute do stolika i foliantów akt życie, nie było łatwém zadaniem dla młodego Alojzego, ani stósownem i odpowiedniém do jego zdolności i charakteru. Jurowy zwierzchnik, mniéj wyrozumiały na wiek młodzieńczy, sławny nauką jak i otyłością ciała adwokat Józef Dzierzkowski, nie znał sposobów innych na kierowanie młodzieży, jak rygor bezwzględny i ciągłą pracę. Miejsce więc takie i zawód nie mogły niczém przywiązywać Żółkowskiego aby w nich wytrwał. Jakoż obrzydził sobie pracę której się z musu oddawał, rozmyślając co przedsięwziąść na przyszłość?

Kiedy tak dumał, nagle rozbiega się wieść o przybyciu do Lwowa Wojciecha Bogusławskiego, dyrektora teatru warszawskiego, który na początku 1795 r. w styczniu do stolicy królestwa Galicyi i Lodomeryi zjechał. Pierwsza myśl błysnęła mu z tą radosną wiadomością: a gdybym ja został artystą? Ale odegnał ją od siebie; nazajutrz zawitała doń na nowo; już ją począł więcej rozważać, wreszczcie stała się ciągłem jego marzeniem.

Bogusławski tymczasem nie zalegał pola: pomimo braku garderoby, zbrojowni, biblioteki i przyborów teatralnych, które mu przetrzymano blisko dwa miesiące na komorze, przedstawia operę: *Fraskatankę*. Żółkowski biegnie na to widowisko, dzieli powszechny zapał, łączy swój okrzyk i oklaski z licznym tłumem widzów. Zapowiedziano wkrótce wielką operę: *Axur* z bijącem sercem nasz kancelista Aloizy oczekiwał godziny widowiska. Wychowany w zaścianku skromnym, szlacheckim, następnie w obozie — zamieszkawszy we Lwowie, bywał czasami na teatrze polskim pod zarządem Morawskiego, ale truppa jego szczupła i z mniej zdolnych artystów złożona: tymczasem w *Axurze* występowali już chlubnie w kraju znani artyści; spiewaczki: Jasińska, Rutkowska, Kosakowska; tenorzyści: Kaczkowski, Nowicki, Rutkowski; basiści: Szczurowski, Kazyński, Baranowski i inni dawali rękojmię dokładności przedstawienia. Jakoż opera ta przeszła oczekiwanie Żółkowskiego; zapał jego do zawodu artysty dramatycznego, stał się teraz wyłącznem i jedynem marzeniem. Z tą myślą krył się jednakże przed zaufałymi nawet sobie, bo znał jakie przesądy były przeciw artystom, czyli jak wówczas zwano Aktorom. Doszła do Lwowa wieść, że w Warszawie, pod okiem króla Stanisława Augusta, niechciano zmarłego aktora pochować na cmentarzu. Bogusławski, który bywał na czwartkowych obiadach u króla, ledwie potrafił wyjednać, za wpływem samego króla, że zwłokom artysty dramatycznego nie odmówiono grobu na poświęconej ziemi. W mozolnej i ciężkiej pracy przetrwał jeszcze rok 1795 i następny. W r. 1797 postanowienie jego było niecofnione; prze-

*) Pismo Zbiorowe Wileńskie utrzymujące się od lat kilku doborem artykułów zamieściło powyższą monografię, z której pozwalamy sobie zrobić niektóre wyjątki. Tom niniejszy z 1862 r. zawiera prace następujących autorów: jak Wojcicki, Syrokomla, Stanisławski, Sowiński, Chodźko, Konstanty Tyszkiewicz i Julian Bartoszewicz.

się solenny ingres w kościele ś. Jana. Ksiądz oficyał Rzewuski przeczytał bulę papiezką i miał mowę, w której wystawił obraz cnót i charakteru ks. Felińskiego i zachęcał do posłuszeństwa, do miłości dla niego. Słowa dobrze znanego a szanowanego w Warszawie z prawości i mocy charakteru kapłana, zmniejszyły nieufność, jaką jeszcze wielu miało do Arcybiskupa. Sumę celebrował sam Arcybiskup, i od ołtarza przemówił do ludu ze wzruszeniem, słowami pełnemi miłości Boga i ludzi. Z radością przyjęto wiadomość o zasadach Arcypasterza, które go postawią wysoko w narodzie, jeśli zawsze wierny im będzie. Ow silniejszy nacisk w pierwszej mowie na łaskawość cesarza i obietnice, pochodził ztąd, że ks. Feliński nieznał dokładnie położenia kraju i mylne dano mu objaśnienia w Petersburgu. Bóg go natchnie męztwem i odwagą, jakiej wymaga spełnienie jego obowiązków, gdzieindziej łatwych, ale u nas przy ciągłych zamachach ze strony rządu na swobodę kościoła i jego nauki, niezmiernie trudnych. Może być jednak ks. Feliński pewnym poparcia narodu, jeżeli tylko pójdzie ciągle zgodnie z jego duchem i myślą przewodniczą, co przy jego szlachetnem sercu i poznaniu stanu rzeczy na miejscu, zdaje się niewątpliwem. Z prawdziwą pociechą donoszę wam o wzrastającym dla ks. Felińskiego szacunku.

Ludu w kościele było bardzo wiele tak, że znaczna gromada przed kościołem stać musiała przez czas nabożeństwa; patrole niechodziły ulicą ś. Jańską, policyi mniej niż w czwartek, ale było zawsze dosyć w kościele. Policya przeszkadza modlitwie podsłuchiwaniem a nieraz i interwencyą niepotrzebną. Kobietę zemdloną wynoszono; policya chciała się tem zająć, lecz młody człowiek niepozwolił dotknąć jej brutalną ręką policyanta, i za to był podobno aresztowany przed kościołem. U Dominikanów, głośno modliła się staruszka; milicyant z grubijaństwem, którego ich nauczył jen. Piłsudzki, przerwał jej modlitwę przypominając, że głośno modlić się niewolno. Przestraszona staruszka wyszła z kościoła, i obawia się teraz chodzić na nabożeństwo. Wiemy, że niełatwo jest przekonać upartych a mało rozsądku mających rządzców, ale mamy nadzieję, że ks. Feliński wytrwale upominać się będzie o swobodę modlitwy i obrządków i usunięcie straży z kościołów. Policyantom nierozumiejącym dobrze rzeczy, każde słowo powiedziane zdaje się być niebezpieczne. Kaznodzieję u Reformatów zadenuncyowano o kazanie przeciwne rządowi, chociaż w nim nic przeciwnego rządowi nie było. Chcieli już księdza aresztować, lecz ks. Feliński przekonawszy się o niesłuszności zarzutów poczynionych, aresztowaniu się sprzeciwił. — Śpiewów narodowo-religijnych zaprzestano śpiewać po kościołach. Lud usłuchał głosu Arcybiskupa i chociaż niewierzy w obietnice cesarza, przestał śpiewać, usuwając takim sposobom powód do wymówki, którą zasłaniać chciał zarząd policyjno-wojskowy, gwałty, anarchię i wszystkie nadużycia jakie popełnił. Codzień mamy nowy dowód złej woli w przyrzeczeniach i obietnicach. Już dzisiaj jen. Kryżanowskoj, Piłsudzki, Rożnów, Kruzensztern, Kozaczkowski i inni, przemyśliwają nad nowemi pozorami, któreby przedłużyć mogły stan oblężenia. Niechcą go znieść, ani też w nim sfolgować dla osobistych swoich interesów. Arcybiskup przekona się, że naród ma słuszny powód do nieufności w obietnice tyle razy niedotrzymywane.

Powiadają, że jen. Lüders obrażony został przechwałkami p. Kryżanowskaho i samowolnem jego postępowaniem. Niewiemy ile jest prawdy w tej pogłosce, to pewna, że oburzenie jakie wywołał p. Kryżanowskoj aresztowaniem niewinnych ludzi, deportowaniem bez sądu, zaszkodziło mu nawet w gronie jego przyjaciół. Mówią także, że ks. Meklemburg Strelitz ma być namiestnikiem w Królestwie; inni utrzymują, że p. Wielopolski zostanie namiestnikiem. P. Wielopolski bardzo dobrze jest widzianym w Petersburgu, i być może, że przyjedzie do nas w roli namiestnika.

Z soboty na niedzielę (z 15 na 16 t. m.) wyprowadzili traktem Radzymińskim 11tu skazanych do wojska i w punkcie zetknięcia się kolei z szosą, wsadzono ich na kolej i powieziono do Białegostoku. Między nimi, wymieniają nazwiska: Paca studenta, Dutkiewicza, Chojnackiego, Guzika, Lipczyńskiego, Dyakowskiego ucznia akademii. Wywieziono znów pewną liczbę skazanych do fortec i na mieszkanie do Rosyi, pomiędzy nimi są: Olszewski, Wołowski Ksawery, Napieralski Erazm, Edward Grefkowicz, Bryliński Jan kupiec, Bonczyński, Jasiński Antoni.

Dziennik Powszechny ogłosił nazwiska 143 skazanych na różne kary. Nazwiska ich podawałem w swoim czasie. Lista wydrukowana jest niekompletna, opuszczeń mnóstwo. Wielu ze skazanych nie byli badanymi, większej połowie nie udowodniono błachego zarzutu który im czyniono, nikomu nie dowiedziono ważniejszej winy. Nazwiska tych ofiar zebranych ze wszystkich stron kraju świadczą o srogim a powszechnym ucisku, któremu zaprzeczano; przekonywają jaka to łagodność rządu, a którą mają czoło chwalić się w Europie.

Ks. Feliński został mianowany stałym członkiem Rady Stanu, która niewiadomo, kiedy zebraną zostanie. Zapowiadał rząd prędkie jej zebranie dla narad nad projektem do prawa o oczynszowaniu z urzędu; ale obietnicy nie spełnia, bo nie chce i nie życzy sobie załatwić kwestyi włościańskiej. Biskupi z Litwy, z Wołynia i Podola, przez ręce Arcybiskupa Żylińskiego w Petersburgu, podali adres do cesarza. W nim proszą o wolność wyznania t. j. zniesienia barbarzyńskich praw i przepisów, które kościół katolicki ścieśniały mianowicie w tamtych prowincyach. Czy adres będzie miał skutek pomyślny? trudno domyślać się. Cesarz wiele razy w tych czasach mówił, że nie ma zamiaru prześladowania katolicyzmu, robił obietnice zniesienia ustawy o małżeństwach mieszanych, ale być może, że obietnice pozostaną tylko dob emi chęciami jeżeli energicznie nie będą popieranemi ze strony Rzymu.

Dyrektor Komisyi Sprawiedliwości p. Dembowski z pomocą zdolnego i zacnego naczelnika Wydziału, p. Wosińskiego, pracuje nad zmianą rosyjskiego kodeksu karnego wprowadzonego za cesarza Mikołaja i nad projektem sądów przysięgłych, które pragnie wprowadzić. Pożądaną byłaby zmiana pierwszego i wprowadzenie intytucyj sądów przysięgłych; lecz chociażby te projekta nawet w ustawy zmienionemi były, wykonanie ich jak wszelkich praw i ustaw będzie zawieszone, dopóki prokonsulowie i jenerałowie rosyjscy trzymać będą władzę w swoich rękach.

Dzisiaj odbyło się żałobne za duszę Arcybiskupa Fijałkowskiego nabożeństwo, celebrowane przez ks. Felińskiego, który takim sposobem chciał uczcić pamięć i zasługi swojego poprzednika.

Dowiadujemy się, że podobno Szlenkera i Hiszpańskiego wywieziono; później doniesiemy do jakiego miasta. Bajera archeologa i właściciela zakładu fotograficznego wywieziono do Modlina na trzy miesiące. Aresztowania i łapania na ulicy jeszcze nie ustały. Dziś o godz. 5 po południu przywieźli koleją z Częstochowy Kromera, syna ławnika, za śpiewy skazany został do wojska, oraz sześciu młodych ludzi; z tych 3 już ubranych w szynele, widać także do wojska skazanych. Nazwiska tych później doniosę, jeżeli się ich dowiem.

Poznań 19 lutego.

Jeżeli z tonu artykułów *Posener Ztg* która niemylnie nosi na sobie półoficyalny charakter, jako organ władz miejscowych, sądzić można o usposobieniu sfer urzędowych dla polskiej ludności naszego Księstwa, to usposobienie to dojść musiało do najwyższego stopnia niechęci a nawet zawiści. *Posener Ztg* bowiem od dni kilku przybrała ton wyzywający, cynicznie szczery i nienawistny. Przed kilku dniami rozbierała organizacyę i stanowisko posłów naszych w Berlinie, potępiając je bezwzględnie, a zapewniając je o swem poważaniu, jeżeliby grono posłów naszych otwarcie posłuszeństwo rządowi wypowiedziało, grożąc zaś, że jeżeli stan rzeczy pozostanie takim jak jest obecnie, organizacya ta reprezentacyi naszej koniecznie złamaną być musi. *Posener Ztg* pokłada w tym względzie ufność w prezydyum Izby niższej, a cały artykuł jéj dowodzi, ile obrona praw naszych na legalnej drodze niemiłą jest i niewygodną w obec Europy, i to właśnie w chwili, gdy się chce korzystać z zasady narodowości, by się w Niemczech rozwielmożyć, a ku temu chcianoby Prusy wystawić jako jednolito-niemieckie. Rzecz to zaś nieco trudna w obec dwudziestu kilku posłów Izby deputowanych śmiało twierdzących, że nie są częścią wielkiéj niemieckiéj ojczyzny, że bynajmniéj zaszczytu tego nie pragną. Wszelako dopiero artykuł onegdajszy pisma tego, z daty 17go b. m., przeszedł cynizmem swym wszystko co dotąd w tym względzie czytaliśmy. Jestto odezwa do germanizowania *à tout prix* naszego Księstwa, wszelkiemi możliwemi środkami, zawsze pod firmą kultury i cywilizacyi niemieckiéj.

Posener Ztg zapowiada nam błogi stan Górnego Szląska i Luzacyi, gdzie zatraciwszy wyższą ludność słowiańską, kultura niemiecka biedny lud wiejski na zmarnienie skazała. W jednéj wszelako rzeczy myli się *Posener Ztg* sądząc, że z polskością skończy, zniszczywszy, wywłaszczywszy szlachtę polską w Księstwie. Wprawdzie gdyby to nastąpiło, żywioł polski wielce byłby osłabionym, aleby jeszcze nieprzepadł, będąc tak żywotnym w duchowieństwie, którego trudniéj się pozbyć, a wreszcie w samym ludzie, który coraz więcéj czuje węzły i obowiązki zeń płynące, wiążące go z tradycyami przeszłości. Niech się więc *Posener Ztg* nie łudzi; pomimo ogromnych środków jakiemi germanizm włada, pomimo cynizmu, z jakim gazeta w imieniu tak zwanéj kultury przemawia, dzieło do którego spełnienia wzywa, nie będzie tak łatwem, tem więcéj, że ostatecznie sprawiedliwość Boska silniejszą bywa od kłamliwéj kultury, któréj owocem pożąnym śmierć i zniszczenie.

Oczekiwania ogólne co do listu pasterskiego Arcybiskupa Felińskiego, dotąd się nie sprawdziły, aczkolwiek zdaje nam się, że to jest bardzo naturalnem, z położenia rzeczy wypływającem. W Królestwie każdy list pasterski musi mieć *placet* rządowy, wątpimy więc by wypadki i okoliczności o których Arcybiskup musiałby wspomnieć, dozwoliłyby na formę tego wspomnienia. Dla nas powinno starczyć, że dwa kościoły zostały rekoncyliowane, w innych zaś wszystkich razem 40godzinne nabożeństwo rozporządzone. Oba te fakta są w życiu kościelnem nadzwyczajnem zdarzeniem, stwierdzającem słuszność rozporządzeń administratora ks. Białobrzeskiego.

Izba niższa berlińska zasypana została wnioskami wielkiéj politycznéj doniosłości. Wygodniéj niezawodnie było i z mniejszą stratą czasu i zachodów, kwestye te w dyskusyi adresowéj obrobić, inaczéj jednak osądzono i zrobiono; teraz bodaj czy Izba jak zgłodniały łakomiec, zdoła wytrzymać ten nadmiar politycznéj strawy. Sprawy niemieckie, żądanie jedności większéj i parlamentu niemieckiego, główną jest treścią tych wniosków, ale je hr. Bernstorff w swych oświadczeniach dość lekko nacierających zbywa, a ostatecznie oświadczy pewnie, po notach hr. Rechberga i większéj części gabinetów niemieckich, tak jak znane wyrażenie bajki, że winogrona jeszcze zbyt zielone. Natenczas demokracya pruska będzie w okropnem położeniu utrzymania zasadniczéj konsekwencyi.

Poseł Carlowitz wniósł także o uznanie królestwa Włoskiego, nie mówiąc jednak, czy na podstawie rewolucyi czy narodowości. Jeżeli na téj ostatniéj oprze się, to zastosowanie bliższe téj zasady mogłoby mieć i dla Prus następstwa. Mówią że i rząd bliskim jest uznanie to orzec, ale jak pogodzić to uznanie faktu na zasadzie głosowania powszechnego opartego z zasadą wyznawaną przez Prusy z łaski bożéj i oznajmioną na koronacyi?

Paryż 17 lutego.

Uważają na balach tuileryjskich, że Cesarz rzadko mówi z hr. Kisielewem i że mówi z nim krótko. Dodają, że nie ma z nim mówić o Polsce. Postępowanie Rosyi w Polsce miało dotknąć żywo Napoleona III. Książę Montebello wziął urlop i opuścił Petersburg, bo wszelkie jego przełożenia były próżne; bo odbierał od rządu rosyjskiego same odpowiedzi fałszywe; bo dłuższe jego pozostanie w Petersburgu nie zgadzało się z godnością Francyi. Zapewniają, że widząc wysyłania na Sybir duchownych i cywilnych, wysyłania za powody wsteczne, że widząc publiczny rozbój po całej przestrzeni Polski, rząd francuzki miał dać do zrozumienia, iż podobne postępowanie plami wszystkie korony i że jeżeli potrwa, Francya będzie musiała wnieść sprawę Polski przed sąd Europy. Cesarz Aleksander ma zawsze powtarzać: dajcie mi czas, pomóżcie mi do uspokojenia Polski, a zrobię dla niej wiele dobrego. Przez *Constitutionnela* rząd francuzki starał się oddać Rosyi usługę, któréj się domagała. Polska jest obecnie spokojną, ale co robi Rosya i co dalej robić będzie?

Wiecie już co zawierają papiery dyplomatyczne złożone w parlamencie angielskim z powodu pana Mitchela. Ten nowy „civis Romanus“, obelżywie pokrzywdzony w Warszawie, zaniósł kilka skarg do tronu królowej Wiktoryi, i na nie odebrał odpowiedź, że pokrzywdzony było dziełem jednego tylko kozaka. Napróżno protestował on i zapewniał, że został osmagany przez sotnią kozacką dowodzoną przez oficerów. Lord Russell nie usłuchał protestacyi i poprzestał na wyrażeniu żalu przez barona Brunowa.

Drukuje się odpowiedź na broszurę „Sprawa polska w r. 1861.“

Pan Frycz, Czech, wykłada po polsku w „Cercle des Savants“ kurs o stosunkach literatury czeskiej z polską.

W liście moim wyszłym w *Czasie* z 12go t. m. zaszła pomyłka drukarska. W tym liście chciałem powiedzieć, że pan Kostomarew, pisarz rosyjski, utrzymuje, iż Małorusini nie mogą trzymać z Polakami dla tego, że są zupełnie do nich podobni (wydrukowano „nie podobni“).

Rząd francuzki zajęty jest obecnie samą konwersyą renty starając się, aby się udała. Hr. Persigny przesłał w tym względzie okólnik do prefektów. Kapitaliści cisną się do skarbu z gotowością zapłacenia soulty i przyjęcia konwersyi. Toż samo musi się dziać na prowincyach. Rada stanu odebrała projekta do prawa podnoszące niektóre podatki. Uchwali je ona w ciągu tygodnia i prześle do Ciała prawodawczego.

Opinia chciałaby, aby Izby skończyły co prędzej z odpowiedziami na mowę tronową i wyjaśniły propozycye pana Thouvenela przedstawiane Rzymowi. W materyi tak delikatnej, w której trzeba unikać obrażenia Rzymu a szukać dojścia do celu, wahanie się Izb jest naturalne. Pan Troplong odczytał dziś odpowiedź senatu na mowę tronową. Pochwalił on w niej najzupełniej postępowanie rządu w sprawie rzymskiej. Rozprawy nad tą odpowiedzią, a raczej projektem odpowiedzi, pojutrze się rozpoczną. Mylnem jest, aby Francya miała zezwalać na trzymanie w Rzymie garnizonu wraz z wojskiem piemonckiem. Niepewność czy wojna nie wybuchnie czasem na wiosnę ożywia patryotycznie całe Włochy. W całych Włoszech panuje ogromna czynność. Podwyżka renty włoskiej ułatwia zbrojenie się i zakup rynsztunku we Francyi.

Kiedy Francya pożycza pieniędzy Włochom i Hiszpanii, Anglia pożycza pieniędzy Marokowi, Egiptowi i Turcyi. Paszy egipskiemu daje 50 milionów. Nie na rękę to Francyi. Francya chciałaby być sama protektorką Egiptu, a pasza egipski woli mieć dwie protektorki.

Constitutionnel poświęcił nowy artykuł unii rumuńskiej. Następstwa tej unii mogą być liczne i ważne tak dla wschodu jak dla północy.

Wyjąwszy nowin dotyczących rzeczy religijnych, których unikam, nowin jest mało. Lyon i Rouen znajdują się w stanie trudnym i rząd musi baczyć z wielką pilnością, aby nędza nie zamąciła porządku. Bale ocaliły handel i przemysł. Liczba ich jest ogromna. Cesarz daje co 15 dni wielki bal (we środę), co poniedziałki małe bale a co sobotę obiad. Temu kilka dni pan Pereire dał świetny bal, o którym wiele mówiono.

Kraków 21 lutego. Starostwo górnicze w Krakowie ogłasza następujące obwieszczenie z d. 14 b. m. tyczące się ropy czyli nafty:

J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 22 stycznia 1862 obwieszczonem przez c. k. Ministeryum handlu pod d. 2 lut. 1862 r. L. 57,314, na wniosek wydziału sejmowego galicyjskiego, że olej ziemny (nafta) i dziegieć kopalny poczytane zostały jako nienależące do rzędu regaliów górniczych, raczył nakazać, aby w królestwie Galicyjskiem i W. Księstwie Krakowskiem olej ziemny i dziegieć kopalny jeżeli użyte będą na wyrób olejów do oświetlania, nie mają być uważane za przedmioty regaliów górniczych. Tym sposobem na podstawie przytoczonego wysokiego polecenia, rozporządzenie Ministeryum skarbu z d. 16go listopada 1860 roku L. 32,782, o ile takowe zostaje w sprzeczności z najwyższem postanowieniem, przestaje obowiązywać. Co na mocy uwiadomienia c. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie z d. 10 lutego 1862 L. 1079 pr. podaje się do wiadomości publicznéj.

— Sąd wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że zamianowany notaryuszem Felicyan Polański w obrębie sądu obwodowego Rzeszowskiego, z siedzibą urzędową w Leżajsku, złożył przysięgę i objął obowiązki urzędowania swego.

— Ministeryum handlu i rolnictwa zatwierdziło ponowne wybory Wilhelma Alth na prezesa, i Izaaka Rubinstein na wice-prezesa Izby handlowo-przemysłowéj w Czerniowcach.

Wiedeń 20 lutego *Gazeta wiedeńska* wieczorna takie dzisiaj objawia zdanie o wniosku dep. Carlowitza w sejmie berlińskim względem uznania królestwa włoskiego:

„Niemieccy mandataryusze piemonckich żądz anneksyjnych aż do Wenecyi sięgających, nigdy sobie niezadawali szczególnego trudu, aby ukryć myśl, jaka kierowała ich gorliwością. Przerażeniu wywołanemu notą jednobrzmiącą, tudzież gniewnemu wzburzeniu zawdzięczać należy usunięcie także ostatecznej wątpliwości co do prawdziwych pobudek, dla których partya postępowa w Prusiech przemawiała dotychczas za oddaniem Wenecyi Piemontowi. Partya ta chce na notę jednobrzmiącą odpowiedzieć uznaniem królestwa włoskiego, a zatem kwestyę poważnej, szczerej reformy Związku niemieckiego przemienić w zamach przeciw Austryi, wymierzony w miejsce, które jak mniemano, najłatwiej zranić. Utarty frazes o Włoszech które do Włochów należą, i wszystkie tego rodzaju sentymentalne słówka będą musiały po tym kroku zamilknąć zawstydzone. Podobnie jednak, jak chcą uznać najśpieszniej królestwo włoskie, ażeby przez to Austryi zadać cios najboleśniejszy jaki sobie można wymyślić, najhaniebniejszy jaki sobie można wymyślić odwet, tak również chcianoby Wenecyę oddać w ręce Piemontu dla tego tylko, że się zrodziło mniemanie, iż potęga Austryi tam może być ugodzoną dotkliwie. Nie rozbieramy tej rzeczy, chcemy tylko nadmienić, że partya postępowa niemoże dłużej zwodzić obłudnie, że Piemontu i jego pretensyj używa za co innego jak za maszynę wojenną przeciw Austryi.

„Wśród takich okoliczności musimy w owym kroku partyi postępowej w Prusiech widzieć tylko „odwet i zemstę“ za notę jednobrzmiącą. *D. allg. Ztg* rozważywszy to bez uprzedzenia, przeniesie znak zapytania, który dołożyła do owych słów wieczornej *Gazety Wiedeńskiej*, na inne stosowniejsze miejsce, np. tam, gdzie właśnie *Gazeta Kolońska* dowodzi, że uznanie królestwa włoskiego nie jest aktem zemsty, lecz że chciano tylko przezeń z nadzwyczajną szlachetnością i słodkiem rozczuleniem ułatwić Austryi to ciężkie postanowienie, aby się zrzekła Wenecyi, „której utrzymać nie może.“

— O stanie obecnym układów rządu z bankiem czytamy w *Oester. Ztg* co następuje:

Na posiedzeniach reprezentacyi banku nie przyszło, jak słychać, do zupełnej zgody pod względem propozycyj rządowych, a na zebraniu wydziału, które ma się odbyć w sobotę, pojawią się zapewne dwojakie zdania: większości i mniejszości, jakkolwiek nie będą złożone dwa formalne przedstawienia jako osobne opinie większości i mniejszości. Większość wnosi, aby przyjąć wiadome propozycye rządowe, których głównemi punktami są: przedłużenie przywileju bankowego na lat 25 z wyłącznem prawem bicia biletów, które mają kurs przymusowy; spłacenie długu skarbowego w ratach aż do zostawienia pozycyi około 80 milionów, które przez ciąg trwania przywileju nie mogą być wypowiedzianemi, a to na niski procent i za zwrotem złożonych w banku losów pożyczki z r. 1860, tudzież pożyczki 3 milionów f. str. w srebrze.

Tak w interesie akcyonaryuszów jako i państwa większość radzi przystać na te zasady i przyjąć także ułożone nowe statuta banku, które mu zapewniają niezależność w obrotach jego finansowych, a zarazem zapewniają rządowi prawo nadzoru.

Mniejszość jednak odradza ponowienie przywileju na takiéj podstawie; mniema ona, że interesa właścicieli biletów nie są dość zabezpieczone, gdyż rozpoczęcie wypłacalności gotówką zdaje się być na długo odwleczone, a przytem byłoby dalszym ciągiem systemu, w którym bank niósł pomoc skarbowi w pokryciu deficytu. Mniejszość oświadcza, iż gotową jest do wielkich ofiar, jeźli takowe mają trwałą przynieść pomoc państwu; ale pokrycie chwilowego niedoboru nie zdaje jéj się być słusznym powodem zmniejszenia bezpieczeństwa pokrycia długu skarbowego.

Jak następnie słychać, wtedy tylko przystanoby z téj strony w zasadzie na propozycye ministeryum skarbu, jeżeliby kapitał akcyjny podniesiony był do 180 milionów, albowiem możnaby mieć wówczas nadzieję rychłego rozpoczęcia wypłat w gotówce.

Oba te zdania będą miały energicznych repre-

---

konany, że ani u stryja nieotrzyma pozwolenia, ani tym bardziej u swego zwierzchnika, w tajemnicy zrobiwszy skromne przybory, skrycie Lwów opuszcza i piechotą po większej części odbywając podróż, staje u celu swego w murach Warszawy.

Miasto to, przestawszy być stolicą wielkiego państwa, smutny przedstawiało widok. Zamek królewski opuszczony, milczący, pałace magnatów spustoszałe szły w ruinę; na wielkich dziedzińcach trawa porosła, w salonach ozdobnych jaskółki się gnieździły, swobodne wnijście mając przez wybite okna. Gwar dawny i życie stołecznego miasta ucichło do razu, przeszedłszy na prowincyonalne pruskie. Ale teatr miał powodzenie; cena droga zboża, łatwy odbyt, dostatek pieniędzy, wabiły szlachtę wiejską do Warszawy; ona to głównie i jedynie wspierała jeszcze dawną stolicę Rzeczypospolitej i byt zapewniała narodowej ziemi. Teatr polski był właśnie pod zarządem znakomitej artystki Truskolawskiej. Żółkowski przyjęty do jej grona, wkrótce zyskuje rozgłos, który z każdem wystąpieniem powiększa liczbę zwolenników. Imie Żółkowskiego, dotąd nieznane, staje się celem poszukiwań na afiszu przez publiczność. W której sztuce tylko występuje, tłum widzów przepełnia salę teatralną. W krótkim przeciągu czasu staje się ulubieńcem wszystkich miłośników sceny narodowej; usłyszany głos jego za kulisami już gwar i śmiech wesoły obudzał. Artyści współtowarzysze, błagali Żółkowskiego zawsze, aby w ich benefisach rolę przyjął; bo jak pierwsi byli pewni pełnego teatru, tak drudzy powodzenia sztuki; umiał bowiem rzecz nic nieznaczącą podnieść i uświetnić, a przedmiot suchy natchnąć życiem i świeżością.

Oprócz gry na scenie, pracował dla niej i piórem; literatura dramatyczna pomnożoną została przez niego 74 dziełami, pomiędzy któremi są oryginalne, jak opera *Szarlatan*, komedya *Swiątynia Nudów* i kilka napisanych do czasowych okoliczności; w kraju bowiem zachodziły niespodziewane przemiany: scena narodowa, zespolona z nim jednem życiem wiernie wypadki chwilowe odbijała. Wiele tłomaczył i naśladował, z tych ważniejsze: *Wszystkowiedz*, *Dwóch Sieciechów*, *Pałac Lucypera*, *Guwerner*, *Mali protektorowie*, *Kozioł*, *Czaromysł*, *Dwóch Piotrów*; wszystkie znalazły chętne przyjęcie u publiczności, bo je nieraz sam autor wspierał potężnym talentem.

Humor, wesoły dowcip, po za sceną, szlachetność charakteru, dodawały wagi talentowi dramatycznemu. W czasach, w których literatura ojczysta ledwie słabe dawała oznaki życia, bo ją gwar wojenny tłumił, w całej naszej społeczności żywe słowo stanowiło wszystko, zastępując książki i gazety. Ciche wieści z pola bitew, zwiastujące zwycięstwa lub klęskę, lotem błyskawicy kraj cały przebiegały, każdy wypadek tąż się drogą upowszechniał. Gazety owoczesne słaby w sobie odcień zachowały tej nawały wiadomości, wypadków, chwilowych zdarzeń, anegdot, to rubasznych, to wesołych, to naznaczonych prawdziwym humorem. Do rzędu tych ostatnich należą niewątpliwie dowcipki, jak je zwano Żółkowskiego. W miejscach gdzie się artyści przed otwarciem teatru i po scenie zbierali w jego towarzystwie; obywatele miasta i ze wsi literaci, wojskowi, wykształceni kupcy i rzemieślnicy, dobijali się usilnie o miejsce, aby tego artystę zobaczyć i posłyszeć mówiącego. A Żółkowski ze swobodą umysłu, bez przygotowania jakby z niechcenia korzystał z każdej okoliczności — aby dowcipem błysnąć: facecye sypał jak z rękawa a obecni głośnym, serdecznym śmiechem wtorowali wielkiemu artyście. Każdy dowcipek nazajutrz cała Warszawa powtarzała, listy roznosiły go po kraju; szlachta nasza, w zapadłem Polesiu, na Pokuciu, w Ukrainie równie jak w Litwie całej, na Wołyniu, Podolu, Żmudzi i Inflantach czy w Wielkopolsce i Krakowie znała ztąd Żółkowskiego imie, chociaż go na scenie nigdy nie widziała. Zakład jaki zrobił i wygrał, że po linie pójdzie na paradyz, jakoż zjadłszy lina (rybę) zwyczajnemi schodami zaszedł na oznaczone miejsce, był długo ulubioną wszystkich dykteryjką.

W samej sile męzkiego wieku, na lat kilka przed zgonem, Żółkowski zaczął uczuwać wewnętrzne, nader dotkliwe boleści; za nadto ufając czerstwości i sile własnego zdrowia, mniej zważał na nie i zbywał uśmiechem rady troskliwych przyjaciół, żeby pomyślał o wczesnym ratunku [1]). Scena była jego żywiołem, nie mógł się od niej oderwać, dręczony bólem występował zawsze z tem pogodnem obliczem, z tą swobodną wesołością, tak że publiczność rozweselona jego talentem i dowcipem, nie mogła dostrzed wewnętrznych cierpień, których doznawał artysta w chwili, gdy teatr cały trząsł się od śmiechu i powszechne brzmiały oklaski. Żółkowski w tem przyjęciu, w tych oklaskach, szukał ulgi i osłody w bólach; one przygłuszały w nim cichy jęk, ciche westchnienia.

Dyrektor ówczesnego teatru narodowego Ludwik Osiński, troskliwy o zachowanie zdrowia tak znakomitego artysty, ułatwił mu podróż do wód zagranicznych. Żółkowski przeczuwał swój zgon bliski. Udał się do wód Szląskich, ale ratunek był późny. Za powrotem okazał się na scenie po dwakroć i w sile wieku zakończył dni swoje, w początkach września 1822 r. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą. W sześć lat w r. 1828 wydano operę Żółkowskiego oryginalną: p. n. „Szarlatan czyli wskrzeszenie umarłych.“ Jest to libretto, do której muzykę napisał Karol Kurpiński. Do wydania tego załączono trafny wizerunek artysty, a pod nim dwuwiersz:

„Mistrzowskim w sztuce postępując torem,
Był rozkoszą słuchaczów a grających wzorem.“

Dochód z rozprzedaży tego dziełka, obrócono na wystawienie Żołkowskiemu pomnika grobowego. Pod cieniem wierzby, w pośród granitowych kamieni, na takimże głazie, wyryty czytamy napis:

„*Aloizy Gonzaga Żółkowski, artysta i autor dramatyczny, żył lat 45, umarł dnia 11 września 1822 r.* [2]).

Smierć Żółkowskiego wywołała żal powszechny, nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju. Była to rzec można, prawdziwa strata narodowa. Teatr, towarzysze sztuki, przyjaciele sceny krajowej, boleśnie dotknięci zostali zgonem tak niespodzianym artysty; dla literatury ojczystej cios był niemały — bo jego pisma dosięgały najdalszych kończyn kraju, gdzie tylko brzmi język polski.

(d. n.)

[1]) Cmentarz Powązkowski pod Warszawą T. I.

[2]) Zobacz Cmentarz Powązkowski T. I.

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Z drukarni Wywiałkowskiego w ładnem wydaniu wyszły: *Poezye* Jana Kantego Turskiego. — Z obszerniejszych kawałków jest tu Poemat *Gordyan*, i różne wiersze okolicznościowe i nieokolicznościowe, różnej wartości. W poemacie przychodzi stary wieszcz Gordyan siedzący pod Wawelem niby Korynna na przylądku Miseny, i młodzieniec Tomir słuchający natchnień wieszcza.

Bo słuchać starszych z góry przykazano

Lecz nienadługo, bo potem chce mu się poetyczne wieszczenia w czyn zamienić — Darmo reflektuje go Gordyan — nic niepomaga, bo

Do czynu serca młodzieńcze zadrzały.

I stoczono bitwę z potężnym nieprzyjacielem — Tomir jest wodzem ale nieprzyjaciel rozproszył garstkę, wodza pojmał i okuł...

Wylał krew braci.... i sam wolność stracił...

Autor tem go tłumaczy że tym czynem

Upił trochę z przeznaczenia czary....

Poemat ten zbyt jest alegoryczny, i dążnościowy, aby mógł być zajmującym. Te wszystkie postacie wypchane ideami messyanicznemi, irydiońskiemi, anhelicznemi, prawie są nieżywe... Poezyja ucieka od podobnych kombinacyj... Autor więcej daleko włożył poetycznego uczucia w mały wierszyk *Dzwon za Topielców*, w którym szczęśliwie w poczet utopionych liczy tych:

Co utonęli jedni we łzach żalu
Inni w rozpaczy, inni w odszczepieństwie
Inni na falach szatańskiego balu,
Inni w szalonem aktorskiem męczeństwie
Zginając karki z grzecznością na palu
Inni w braterskiem z piekłem koleżeństwie
Inni w namiętnem zdrad i hańby błocie
Inni w honorów wstęgach — albo w złocie....

Myśl dobra, ale można było w charakterystyczniejszych rysach ją zestawić. W ogóle p. Turski wiersz pisze gładko, rymuje starannie, ma nawet pewną precyzyę w wyrażeniach, a i szlachetne pomysły, ale z drugiej strony jest jakieś niewykończenie w całości, i nierzadka frazeologia pochodząca więcej z wprawy, niż wysnuta z głębi duszy i dobrze obmyślona.... Przy zdolności jaką ma, powinien się strzedz tego co już gdzie indziej lepiej powiedziano, jak również nieobracać się około jednego tematu waryowanego na różne tony, ani też rzucać się w kaprysy... Z poezyą niema się tak jak z wiosną w naturze. Co rok w maju ptaszki śpiewają i co rok powtarzają tę samą piosenkę; niech się tylko zaczną odzywać a już serce nam bije z radości.... Sztukmistrz poeta gwałtem musi ton zmieniać, ażeby go nienazwano kataryną... Prawda i życie, głębokiem uczuciem chwytane, tworzy pieśń zawsze świeżą, a przynajmniej ciepłą... Czuł to p. Turski kiedy w piosneczce swojej *Stary Gęślarz* napisał tę zwrotkę nader prawdziwą:

Wasze pieśni szumne, dumne
A wieje z nich chłód;
Dla nas starych nierozumne
Ni ze krwi ni z nut....

Ingredyencye wchodzące w skład poezyi, a przytem cała zwierzchnia szata poezyi, wybornie dziś są poznane i praktykowane przez adeptów Muzy — ale mimo tego, lubo każdemu z nich ciasno na ziemi, że się aż głową bije o słońce, a łokciami rozpiera na gwiazdach, jakoś nieudaje się *wzruszyć i zająć* biednych czytelników.... Jeżeli się wie że czytelnika *niewzruszę ani zajmę*-pocóż pisać? Wiedzieć zaś nie tak trudno, byle się dobrze ze sobą obrachować i spytać własnego serca, czy ono także *wzruszone i zajęte?*

.... *Si vis me flere, dolendum est primum ipsi tibi*...

bo jeżeli tego niebędzie: *aut dormitabo, aut ridebo.*

zentantów na zgromadzeniu jeneralnem i dla tego można być przygotowanym na żwawe rozprawy. Na czele mniejszości ma stać jeden z naszych prawników, będący oraz deputowanym na sejmie niższo-austryackim, a który już na dawniejszem zebraniu wydziału bardzo stanowcze zajął stanowisko.

Niemcy.

Ponieważ jeden z dzienników doniósł był o zamiarze Prus uznania królestwa Włoskiego, przeto jeden z berlińskich korespondentów do lipskiej *D. allg. Ztg* powiada, że wolnym jest od wszelkich względów i może rzecz tę objaśnić, co też w następny czyni sposób: W jednej z komisyj sejmowych Minister Skarbu Patow oznajmił, że rząd postanowił uznać nowe państwo, i że w obec publiczności należy zostawić ministerstwu inicyatywę. Spytany o powody, oświadczył p. Patow z jednej strony, że inny akt dyplomatyczny pewnego zaprzyjaźnionego mocarstwa towarzyszyłby uznaniu Włoch przez Prusy, ale w tej mierze toczą się jeszcze układy; z drugiej zaś strony pokaźna inicyatywa Izby nastręczyłaby przeciwnikom stronnictwa w kraju sposobność użycia wpływu swego w sferach najwyższych i mogłaby zachwiać przychylne temu uznaniu usposobienia. Dla tego milszem byłoby dla rządu, gdyby ten wniosek odroczono, a przeto Minister uprasza członków komisyi, aby o tem zawiadomili frakcyę swoją w Izbie. Wszelako deputowani nie poprzestali na tem oznajmieniu, ale interpelowali Ministra skarbu o czas oznaczony w którymby rząd obwieścił uznanie Włoch. Pan Patow niemógł naznaczyć terminu, a więc postanowiono wnieść wniosek w formie umiarkowanej. Co się tyczy „innego aktu dyplomatycznego jednego z zaprzyjaźnionych mocarstw“ idzie tu o uznanie Włoch ze strony Rosyi, ó co się tutejszy gabinet jak i londyński w Petersburgu starają. Cesarz Aleksander waha się jeszcze podobno, być może ze względu na patronat, jaki Rosya wykonywała w Neapolu, ale jeżeli można dać wiarę ostatnim doniesieniom z Petersburga, krok ten niebawem ma nastąpić.

Gazeta Spenera z urzędowego zapewne źródła donosi co następuje o powstaniu i dążności not z d. 2 b. m. przesłanych do Berlina przez Austryę i niektóre państwa niemieckie:

„Austryacki minister rezydent w Hamburgu hr. Blome objeżdżał poprzednio (jak już o tem donieśliśmy) małe dwory niemieckie przy których był uwierzytelniony, dla zbadania ich i umiał także skłonić rząd księstwa Meiningen do przystąpienia do noty równobrzmiącéj. Dlaczego to dotąd nienastąpiło, to się wyjaśni. (zapewne z tych samych powodów, z jakich Hessen-Kassel nie przystąpił, tj. aby nie okazać, iż nota jest wypływem osobistych niechęci; albowiem Meiningen zaprotestowało przeciw konwencyi militarnéj zawartéj między Prusami a Koburg-Gota, z tytułu domniemanego prawa następstwa po wygaśnięciu linii koburskiéj. *Prz. Red. Cz.*) Oświadczenie przychylne ze strony Meiningen nadeszło w swoim czasie do Wiednia; natomiast Meklenburg-Szwerin przysłał odmówną odpowiedź na zawezwanie do udziału w wspólnym kroku, wskazując na tę okoliczność, iż także propozycye p. Beusta dążą do utworzenia państwa związkowego. Cóż daléj stanie się? Domyślam się, że nawet nie przyjdzie do narad, gdyż zapatrywanie się Bawaryi, Hanoweru i Saksonii, jak to z pewnością słyszę, różnem jest wielce od siebie pod względem zrealizowania reformy związkowéj. Gabinet bawarski goni za swoim pomysłem troistości, a takową odrzuca Hanower już ze względu na swoje terytoryalne położenie, albowiem widzi się tym sposobem przeznaczony ulegać wpływowi pruskiemu. P. Beust jest znów przeciwnikiem planów bawarskich i nawet nie otrzymał z Monachium odpowiedzi na rady swoje. Dla tego też *Ost D.-Post* dobrze wiedziała, gdy zapewniała, że nie zawarto przymierza odpornego, lecz że tylko szło o zaprotestowanie przeciw pomysłom Bernstorffa.“

Z tego się pokazuje, że i między państwami które przeciw Prusom wystąpiły niemasz zgody a zgadzają się one z sobą o tyle tylko o ile negują, ale gdyby przyszło powiedzieć, jaki projekt reformy związku wybrać, to zapewne przeciw każdemu projektowi tak się oświadczą jak przeciw pruskiemu. Wszakże projekt saski nie znalazł w Austryi dobrego przyjęcia, a bawarski już dawniej wywołał niechęć w państwach drugiego rzędu, które w nim upatrywały tylko zamiar wyniesienia się Bawaryi.

Rosya.

Posiedzenia szlachty gubernii petersburgskiej zostały zamknięte w dniu 13 t. m. Cel tych posiedzeń był szczegółowy, jedynie dla naradzenia się o założenie instytutów kredytowych, któreby przyszły w pomoc rozwiązaniu sprawy włościańskiej, i względem kwestyj wynikłych ze zmiany stosunków włościańskich. Rząd, aby kierować obradami a przynajmniej podsunąć kierunek rozprawom, streścił przedmioty obrad w pięciu pytaniach, które przedłożył zgromadzeniu do rozwiązania; podobnie jak to uczynił względem zgromadzenia szlachty moskiewskiej i innych gubernij. Pytania te podaliśmy mówiąc o zgromadzeniu moskiewskiem, a tu przypomniemy, że zgromadzenie szlachty moskiewskiej i w 14 innych gubernijach, oprócz rozpraw nad pytaniami przez rząd przedłożonemi, miały także wykonać wybory urzędników szlacheckich co trzy lata przypadające: oraz że szlachta moskiewska nieograniczyła się na rozbiorze pytań przez rząd przedłożonych, lecz podała adres do Cesarza za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych, którego treść zamieściliśmy już w *Czasie*.

Szlachta petersburgska podała także adres, którego treść dotąd nie jest dobrze wiadomą; ale utrzymują, że w nim żądała zaprowadzenia: jawnego i publicznego postępowania sądowego i niektórych zmian w regulaminach urzędzających stosunki włościańskie. W adresie tym jednak miała nie wspomnieć o żądaniu reprezentacyi złożonej z deputowanych wszystkich stanów, gdyż minister spraw wewnętrznych Walujew miał otrzymać rozkaz, aby nie przyjmował adresu podobnego adresowi szlachty moskiewskiej. Lecz na posiedzeniach często była mowa o rzeczach które się zowią „reprezentacyą narodu“ i „konstytucyą,“ chociaż wyraz ten nie był wymówiony. Między innemi powiatowy marszałek szlachty Platonów (którego należy odróżnić zupełnie od smutnie znanego w Warszawie radcy tajnego Płatonowa) uczynił na zgromadzeniu wniosek względem petycyi żądającej zwołania „Ziemskiej dumy,“ to jest obradującego zgromadzenia, którąby Cesarzowi mogła przedstawiać życzenia i prośby narodu, gdyż Cesarz nie może wiedzieć wszystkiego co się w tak ogromnym państwie dzieje. Przypomnieć tu winniśmy, że już przed parę laty ten sam marszałek Platonów, gdy chodziło o rozwiązanie sprawy włościańskiej, uczynił na zgromadzeniu szlachty petersburskiej wniosek, ażeby przedłożono, iż „Ziemska duma“, dawny sejm rosyjski, chociaż od czasów Iwana Groźnego nie jest zwoływany, jednak prawnie istnieje i ona tylko może zmieniać ustawy zasadnicze państwa. Wniosek ów poszedł wówczas ad acta. Na tegorocznem zgromadzeniu, gdy Platonowowi czyniono uwagę, iż zgromadzenie obecne zwołane dla orzeczenia o szczegółowej sprawie, nie jest uprawnione nad wnioskiem takim obradować, cofnął on swój wniosek, oświadczając jednak, że go w roku przyszłym przedłoży i dodał: „W prawdzie myśli, którą już wyrzekłem, cofnąć nie mogę; słyszeliście, panowie, co uważam za konieczne i przyjęliście to z zapałem; gdy więc myśl nie została odpartą, z ochotą cofnę papier, albowiem skutek już pozostał.“

Posiedzenia te szlachty były publiczne i bardzo liczna publiczność z wielkiem zajęciem tłoczyła się na miejsce dla niej przeznaczone. Słusznie przeto mowca rzekł, że chociaż papier cofa, myśl swój skutek wywarła. Rozprawy jednak na posiedzeniach petersburgskich miały być daleko mniej żywemi niżeli na moskiewskich. Jak w sprawie o założenie instytutów kredytowych orzekła szlachta petersburgska? dotąd nam nie wiadomo.

— Dzienniki petersburskie z dnia 9go t. m. piszą co następuje o rozporządzeniach tyczących się uniwersytetu petersburskiego:

„W skutek przedłożenia N. Panu w dniu 25 stycznia (6 lutego) przez kierującego ministerstwem oświecenia narodowego, podania o środkach jakie okazały się niezbędnemi z powodu zamknięcia uniwersytetu petersburskiego, wydany został rozkaz najwyższy, który podajemy w krótkości: 1) Dla kierowania interesami uniwersytetu petersburskiego do czasu otwarcia go na zasadzie nowej ustawy, oraz prowadzenia w dalszym ciągu wszystkich leżących na uniwersytecie różnorodnych obowiązków, z wyjątkiem wykładu nauk, ustanawia się komisya tymczasowa, ze wszystkiemi prawami i obowiązkami rady i zarządu uniwersyteckiego. Na prezesa tej komisyi przeznacza się radzca tajny Pletniew, były rektor uniwersytetu petersburskiego, a członkowie wybrani zostaną z pomiędzy profesorów spadłych z etatu. 2) Fakultet wschodni uniwersytu petersburskiego otwiera się niezwłocznie, z pozostawieniem w nim dawnych profesorów i studentów. 3) Profesorowie i docenci innych fakultetów zaliczają się do ministerstwa oświecenia narodowego, z zachowaniem całkowitej płacy i prerogatyw służby wydziału naukowego, i nie przestają pełnić obowiązków, jakie niezawiśle od wykładu lekcyj poprzednio na nich leżały. 4) Również i inne osoby, które zostawały w służbie w uniwersytecie, nie w wydziale naukowym, lecz w innej gałęzi, pozostają na swych posadach, gdzie będą nadal pełnić swe obowiązki na dawnej zasadzie. 5) Komisyi tymczasowej asygnowane będą ze skarbu państwa wszystkie sumy, jakie wydawane były dla uniwersytetu petersburskiego. 6) Młodym ludziom przybyłym z zagranicy i przeznaczonym do zajęcia posad profesorskich, wypłacaną będzie płaca jak adjunktom aż do czasu przeznaczenia ich na posady rzeczywiste. 7) Dla egzaminowania studentów III i IV kursu, mianowany zostanie osobny komitet egzaminacyjny przy komisyi tymczasowej, z pozostawieniem tej ostatniej prawa dawania studentom IIIgo kursu promocyi do kursu wyższego i przyznawania stopni uczonych, po złożeniu zadawalniającego egzaminu, tak studentom IVgo kursu jak i wolnym słuchaczom.“

Francya.

Prezes senatu p. Troplong odczytał w dniu 17 b. m. projekt do adresu w odpowiedzi na mowę cesarską. Brzmi on następnie:

„N. Panie! Sesya otwiera się pod ogólnie dobrą wróżbą, któréj sobie winszujemy. Słowa wyszłe od tronu obejmują rzeczywiście rękojmie pokoju zewnętrznego, drogocennéj trwałości naszych instytucyj i oszczędności w wydatkach publicznych.

„Po pamiętnéj reformie przeprowadzonéj przed niedawnym czasem pod wpływem inicyatywy W. C. Mości, rola prawodawstwa r. 1862 jest całkiem określoną, ma ona uzupełnić uchwałę senatu z d. 28 grudnia r. z. przez ustawy, jakie uczyniła potrzebnemi, okaże ona że konstytucya z r. 1852 nie ustępuje żadnéj innéj co do zapewnienia krajowi kontroli i równowagi w budżecie i w sprawiedliwości podatków.

„W innych czasach, kontrybucye niepokojące dla własności, równości i wolności cywilnéj usiłowały rozkrzewiać się pod nazwą podatku progresyjnego lub podatku od dochodu, w pośród burz wolności. Tych błędów więcéj już się lękać nie można, niema ich bowiem ani w duchu rządu W. C. Mości, ani w charakterze instytucyj naszych, ani w interesach fortuny publicznéj.

„Jednak pomimo tych zadawalających symptomatów, okoliczności niezależne od woli Francyi rzuciły zapory na drogę ciągle dotąd postępową ruchu przemysłowego i handlowego.

„Wojna domowa, która wichrzy Ameryką, oddziałała na nasze rękodzieła i targi i część wyrobnicza dotkniętą została cierpieniami, których kres jeszcze nienadszedł.

„Rząd W. C. Mości zajął się tem, a Senat w téj mierze niemógł pozostać obojętnym.

„Równie jak W. C. Mość uznał on że stosunki przyjazne Francyi z Stanami Zjednoczonemi nakazują gabinetowi francuskiemu politykę neutralną względem tego zasmucającego sporu i że walka tem byłaby krótszą, iż jéj obce wmieszanie się niepłacze.

„Lecz zarazem Senat uznał czynną baczność w urzędzeniach wewnętrznych, jakie W. C. Mość nakazujesz, aby ręce wyrobników naszych niedoznawały zbyt szkodliwéj dla siebie bezczynności.

„Panowie ministrowie komisarze zawiadomili nas, że wszędzie gdzie potrzeba wymaga, przedsiębiorą się użyteczne prace i że hojne wydatki poświęcone *a priori* interesowi powszechnemu, obrócą się zarazem na wsparcie tych, którzy cierpią.

„Z drugiéj strony dobroczynność prywatna, zawsze tak w swych usiłowaniach domyślna popierać będzie właściwemi środkami godne poparcia dzieło rządu i wszystko spodziewać się każe, że nieuchronna kryzys przejdzie jak najmniéj dokuczliwie, a mianowicie znoszoną będzie z męstwem i rezygnacyą.

„Dobry geniusz ludów dał nam już nie jedną przychylną wróżbę. Niedostateczność zbiorów znalazła je ufne w Cesarza, zamiast skarg dających się zwykle słyszeć w trudnych okolicznościach, lud wydawał głosy wdzięczności dla Monarchy, który nad nim czuwa.

„Jestto słodka dla serca W. C. Mości pociecha. Jako głowa dynastyi wynikłéj z głosowania powszechnego narodu, silnym W. C. Mość jesteś jego miłością, a miłość ta zamiast słabnąć nabiera hartu w doświadczeniach.

„Do tego to uczucia narodowego odwołujemy się aby ulżyć przykrości, jaką W. C. Mości sprawia konieczność zaproponowania zmiany podatków, których pewne działy będą musiały być zwiększonemi.

„Z jednéj strony W. C. Mość zpodziewa się, że powiększenie to, które dotknie klasę najliczniejszą, będzie tylko czasowe. Podatki te przeznaczone do udoskonalenia wielkich naszych gościńców komunikacyjnych nie mają charakteru stałego i pobierane będą tylko przez przeciąg czasu, w którym wydatk usprawiedliwiać będą potrzebę tego interesu publicznego.

„Z drugiéj strony wzrost dochodów niestałych, który nieomylnie będzie tego skutkiem, ułatwi Cesarzowi sposób położenia kresu ofiarom, które zamienią się na ulepszenia.

„Cesarz zada na szczęście kłam téj opinii dawnéj, zbyt często przed nim usprawiedliwionéj, że podatek raz zaprowadzony we Francyi nie zostaje nigdy cofnięty. Lud zaś nie będzie żałował, że przyczynił się swoją częścią do ogromnych przedsiębiorstw, które czynią zaszczyt Francyi i idą na korzyść wszystkim klasom.

„Są jeszcze inne przedsiębiorstwa które corocznie powstają, a chociaż prowadzone na mniej obszerną skalę, zwracają na siebie uwagę w miejscach najoddaleńszych.

„Wydawszy w dwóch latach przeszło 13 milionów na gmachy religijne pomnożywszy w r. 1859 do blisko 89 milionów uposażenie dróg pobocznych, rząd nie sądzi aby już ukończył swe zadanie, obmyśla on co pozostaje do zrobienia i gotuje się na przyszłość rozwinąć tem większą jeszcze działalność, iż kryzys przemysłowa i handlowa wymaga zwiększenia pracy. Poprze go w tych zamiarach światłe współdziałanie rad jeneralnych.

„Nigdy bowiem zgromadzenia te nie używały stósowniéj podwójnéj powagi, jaką im nadaje wybór i rozprawy, a senat szczęśliwym jest iż może korzystać z téj sposobności, aby oddać sprawiedliwość téj instytucyi, jednéj z najlepiéj obmyślanych pod naszym systemem rządu.

„Zachowując życie dawnych municypalności, rady jeneralne pozbyły się ich ciasnéj rutyny. Są one natchnione szerokim poglądem ducha centralizacyjnego, który przewodniczy we Francyi tym wielkim i trwałym kreacyom.

„Ich to pomocy w części zawdzięczają departamenta swą jednolitość i to że z miast stółecznych położonych na krańcach departamentów rozchodzi się postęp skutecznie i w pewnéj całości.

„W pośród tylu rzeczy, które postępują tą drogą, byłoby do życzenia, aby Algierya brała również spiesznie udział w powszechnym prądzie. Zapewne dobre nie stoi tam na miejscu, i każdy rok wykazuje jego przyrost. Drogi są otwarte, porty ulepszone, kolej żelazna wkrótce oddaną będzie ruchowi; osuszanie gruntów w ciągłym jest postępie i bezpieczeństwo zupełne panuje wewnątrz.

„Kolonizacya postępuje jednakże zwolna, kapitały wychodzą na jaw z pewnem wahaniem się i przedsiębiorstwa prywatne nie współzawodniczą w właściwéj mierze z przedsiębiorstwami rządu.

„Bez wątpienia gdyby rząd Algieryi popierała większa trwałość jego instytucyj, odniósłby z systemu decentralizacyi, jaki miał sposobność inaugurować, rezultaty mniéj spodziewane i liczniejsze.

„Te uwagi uderzyły nas i udzieliliśmy ich ministrom-komisarzom WCMości.

„Mieliśmy przyjemność dowiedzieć się z ich ust, że projekt konstytucyi dla Algieryi przygotowuje się z rozkazu WCMości i że będzie mógł być przedstawionym w niedalekim czasie.

„Senat przyklaskiwać tylko może téj myśli rządu WCMości, ożywionego zawsze tak żywą pieczołowitością dla ważnych naszych kolonij.

„Pragnęlibyśmy także aby stan finansów naszych dozwolił rządowi WCMości dołączyć do dobrodziejstwa ustawy, która się przygotowuje o własności literackiej, silniejszą zachętę dla literatury i sztuk, które obok popędu, jaki im nadają interesa materyalne, pielęgnują część piękna i smak umysłowych roskoszy. Literatura i sztuki są zwykłem dziełem świetnych rządów, wielkości wszelkiego rodzaju chętnie się stowarzyszają.

„W tym samym rzędzie idei, członkowie ciała nauczającego, chociaż z mniejszą niż dawniéj oszczędnością uposażeni, zasługują na obmyślenie ulepszenia, które zajmuje ministeryum oświecenia publicznego WCMości. Współzawodnictwo wolnego nauczania ożywiło ich gorliwość i postęp nauk zawdzięcza ich poświęceniu rezultaty godne uwagi.

„Zresztą chcielibyśmy aby można zapewnić ministrom wyznań, ku którym WCMość wyciągnął już rękę w początku swego panowania, wynagrodzenie bardziéj zostające w stosunku z ciężarami ich urzędowania.

„Podczas gdy hojna szczodrobliwość prywatna wyszukuje kongregacye religijne, duchowieństwo parafialne pozostaje w ubóstwie, pod brzemieniem swych prac i obowiązków względem świata.

Tak jak rzekł Cesarz: „Kościół winien oddać Cesarzowi co jest cesarskiego, lecz byłoby do życzenia (i Cesarz byłby z tego zadowolonym) aby możność państwa dozwoliła mu kiedyś uczynić dla godnych duchownych, na których wyłącznie spoczywa piecza około dusz, to czego skromność ich wzbrania im żądać, lecz czego wymagają ich potrzeby i ich godność.

„N. Panie! Stosunki WCMości z gabinetami zagranicznemi są przyjazne i pełne zaufania, wewnątrz kraju wszystko oddycha pokojem, wszystko dąży do przedsiębiorstw pożytecznych i płodnych, któreby wojna narazić tylko mogła.

„Musiało to wpaść w oczy dostojnym gościom, których odwiedziny dowodziły serdeczności, okazuje się to z całego ruchu wewnętrznego, przez jaki rozwija się działalność nasza.

„Francya i jéj monarcha winni być widzianymi z bliska, aby można ocenić ich lojalną miłość zgody. Niemamy innych sporów prócz z dalekiem barbarzyństwem, które powstaje przeciw prawu narodów. Nasi żołnierze lądowi i morscy dali uczuć żal Chinom i głębokiemu Wschodowi. Meksyk z kolei nieomieszka odnieść karę zasłużoną przez niegodne swe postępowanie.

„Oby wspólna wyprawa z Hiszpanią i Anglią mogła być energicznie prowadzoną za zgodą trzech mocarstw, i zupełne doprowadzić do skutku zadośćuczynienie sprawiedliwości, naszym współobywatelom i naszym interesom narodowym.

„Bliżej nas, na ziemi włoskiej oswobodzonej przez armie nasze z pod obcego jarzma, panują ciągle smutne zatargi dzielące umysły i zamącające sumienia.

„Dokumenta dyplomatyczne zakomunikowane w tym przedmiocie wielkim korporacyom państwa, dowiodły nam jak słuszne i właściwe było zaufanie, jakie senat położył w W. C. Mości.

„Rząd W. C. Mości zdając sprawę z wymagań między-narodowych, nie spuścił z oka interesów katolicyzmu, a W. C. Mość wykonywałeś z równą lojalnością jak roztropnością politykę głośno przez siebie zapowiedzianą, a do któréj najzupełniej przystąpił Senat w adresie z r. 1861.

„W. C. Mość trwasz w swém dziele opieki i pojednania, jak my trwamy w naszém zaufaniu i w naszych przekonaniach.

„Bez wątpienia W. C. Mość ubolewasz nad tem, iż z żywym żalem spotykamy jeszcze te popędy i pretensye nieumiarkowane, ten opór i nieruchawość.

„Lecz rady W. C. Mości są radami mądrości, i niepowinniśmy się nużyć powtarzaniem tu w jej imieniu, że największe dzieła aby doszły do skutku, nie mogą się obejść bez spokoju i umiarkowania; tam, najsprawiedliwsze sprawy błąkają się przez nieustanne odmowy, niezgodne z dobrem prowadzeniem spraw ludzkich.

„N. Panie! W. C. Mość który pełnisz zewnątrz tak szlachetną rolę pośrednika, masz prawo wzywać wewnątrz umysły do pojednania.

„Niech krzyki stronnictw umilkną przed zaufaniem narodu, niech polityka słusznych interesów odniesie zwycięztwo nad tem co pozostało jeszcze z polityki namiętności.

„Pierwsza, która jest polityką W. C. Mości, posuwa kraj drogą postępu jednego za drugim. Druga, która zbyt długo panowała w przeszłości, mogłaby nas tylko osłabić i opóźnić.

„Nie ją więc Senat wezmie za przewodnika i nie zapomnimy, że jeżeli wolność być może tylko przez niepodległość rzeczywistą, trwałą być może tylko przez umiarkowanie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lutego. Jutro w sobotę o godzinie 11téj w południe, posiedzenie publiczne Towarzystwa Naukowego krakowskiego.

— W liczbie osób zajmujących się kwestą na dom przytułku i pracy w Krakowie, wypuszczono przed parą dniami w *Czasie* nazwisko p. Sobolewskiéj, i tym sposobem kilka ulic przypisanych zostało p. Skrzyneckiéj, co tu prostujemy jak następuje:

Jenerałowa Skrzynecka kwestować będzie po domach Placu Szczepańskiego i ulicy Szczepańskiéj, tudzież ulicy Żydowskiéj; p. Sobolewska po domach ulicy Ś. Anny i Szewskiéj wraz z ich przecznicami, tudzież na zachodniéj części Rynku, począwszy od Krzysztoforów aż do Baranów.

— Jutro w sobotę dnia 22 lutego, Katedry Ś. Piotra w Antiochii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 18 lutego Na wczorajszy targ przypędzono 126 sztuk bydła, mianowicie z Poddniestrzan 30 sztuk, z Rozdołu 9, z Liskowiec 20, z Dawidowa 3 stada po 37, 15 i 15 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu tylko 96 sztuk na potrzeby miasta i płacono za woła mogącego ważyć 310 funtów mięsa i 46 funtów łoju, 69 złr. 30 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 390 funt. mięsa i 90 funt. łoju, kosztowała 98 złr. 50 c. wal. austr.

Lwów 18 lutego. Na naszym dzisiejszym targu były natępujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 96 c.; żyta (77 funt.) 3 złr. 26 c.; jęczmienia (66 funt.) 2 złr. 48 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 39 c.; hreczki 3 złr. 30 c.; grochu 4 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 75 c.; — cetnar siana 1 złr. 20 c.; okłotów 60 c.; — sąg drzewa bukowego 12 złr. 60 c.; sosnowego 8 złr. 90 c. Ceny drobiazgowéj spuzedaży bez odmiany — Dnia 14 i 17 nie było dowozu i targu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 lutego. *Monitor* donosi: Procenta od losów skarbowych zostały zniżone na $2^1/_2$, 3 i $3^1/_2$ od sta.— Na zapytanie rządu francuzkiego względem powołania biskupów z całego świata katolickiego do Rzymu, kardynał Antonelli oświadczył, że jest to tylko zaproszenie do dobrowolnego a nie obowiązkowego przybycia na religijną uroczystość. Rząd jest tego zdania, że biskupi w tym tylko razie opuszczą swoje dyecezye i żądać będą upoważnienia do wyjazdu z kraju, gdyby ważne interesa dyecezyalne do Rzymu ich powoływały. — *Constitutionnel* donosi: Renty których zażądano przemiany (według nowéj ustawy) wynoszą już w Paryżu 16 milionów franków (renty), a w departamentach w ciągu dwóch dni zażądano przemiany 4 milionów franków renty. Obligacyj trzydziestowych przedstawiono do przemiany 114,000 sztuk.

Ateny 15 lutego. Kapitan parowca pocztowego który tu przybył, wysłał łódź do Nauplii, aby zasięgnąć wiadomości; wszelako powstańcy będąc zwycięzcami niedopuścili wysadzić ludzi na ląd i wejść w stosunki. Szwadron jazdy stojący w Argo miał się złączyć z powstaniem. W d. 14 słyszano w Argo i w Nauplii gęsty ogień działowy. Rząd oprócz wojska pod dowództwem jenerała Hahna, wysłał także oficera ordonansowego Karaiskakis, aby powstańców skłonić do powrócenia do obowiązków. Jenerał Kolokotronis i Hadżi-Petro otrzymali pieniądze dla zaciągania ochotników. Król chciał sam udać się do Koryntu, aby zniewolić wojsko do zbierania się tamże. Powstańcy domagają się zmiany ministrów w duchu opozycyi i zgromadzenia narodowego dla ułożenia konstytucyi. W Atenach spokojnie, wskutku jednak przejętych listów, przedsięwzięto w nocy z 13go na 14ty aresztowania, a między innymi uwięzieni są: były deputowany Kallifrona, adwokat Delphorgi i wielu studentów. (Część téj depeszy telegrafowano nam wczoraj. Wszystkie depesze jakie umieszczaliśmy w tych dniach o Grecyi, pochodzą z urzędowego źródła z Monachium. Przedewszystkiem zadziwiać musi ich kilkudniowa zwłoka, gdy Ateny są złączone z siecią telegraficzną w Europie. Parowiec Lloyda przybyły 20go do Tryestu przywiózł pocztę z Aten z 15go a może nawet z 16go, lecz nieznana dotąd treść jéj. *P. R. Cz.*)

Antivari 18 lutego. Z Konstantynopola przybyły tu tureckie fregaty z dwoma batalionami wojska liniowego, tudzież mały parowiec przeznaczony na jezioro Skadarskie.

Londyn 20 lutego. Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości z 7go b. m. Donoszą one, że wojska Unii zdobyły warownię Henry nad rzeką Tenesse po zapalczywej walce. Miejsce to uważanem jest za bardzo ważne.

W obu Izbach Rady państwa prowadzą się teraz obrady nad ustawą drukową: w Izbie wyższéj jest właściwa ustawa na stole, któréj projekt wyjdzie z téj Izby z wieloma obostrzeniami; w Izbie niższéj projekt postępowania karnego w sprawach drukowych, o który zasadnicze naprzód toczyć się zaczęły spory: czy sądy przysięgłych mają być wyjątkowo zaprowadzone do spraw drukowych, czy czekać aż do zaprowadzenia ich w całém postępowaniu karném. Stanowisko Prus w kwestyi niemieckiéj i włoskiéj budzi w Wiedniu wielką niechęć. Pocieszą zapewne w części dzienniki wiedeńskie, gdy się dowiedzą, że wczoraj, we czwartek, minister Bethmann-Hollweg, a z nim całe ministeryum doznało od strony potępowéj porażkę w kwestyi czysto wewnętrznéj, ale porażka ta nie traci na ważności, z powodu formy w jakiéj nastąpiła. Minister odpowiadał na interpelacyę w sprawie edukacyjnéj, a Izba oznajmiła, że z odpowiedzi nie jest zadowoloną.

Z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj żadnych ważniejszych a świeżych wiadomości prócz doniesień w powyższym liście naszego korespondenta.

Zgromadzenia szlacheckie w guberniach wielkorosyjskich ukończyły już po większej części swoje posiedzenia, na których roztrząsano pytania znane czytelnikom naszym, a przedłożone przez rząd, który w ten sposób chciał obradom dać kierunek i zamknąć je w pewnym obrębie. Mimo tego, w rozprawach wychodziły prawie wszystkie, a szczególniej moskiewskie, tulskie i petersburgskie zgromadzenia, poza obręb pytań i dyskutowały o potrzebie reprezentacyi krajowej, a nawet kilka zgromadzeń życzenie to przedłożyło w adresach do Cesarza, przesłanych na ręce ministra spraw wewnętrznych; podobnie jak to uczyniła szlachta moskiewska w adresie, którego treść podaliśmy. Zgromadzenie gubernialne petersburgskie nie zamieściło takiego życzenia w adresie, chociaż przedmiot ten był pod rozprawami; lecz i tak nie ograniczyło się w wytkniętym zakresie, lecz żądało reformy sądownictwa i postępowania sądowego. Kilka szczegółów względem tego zgromadzenia wyżej podajemy.

Dzienniki petersburskie ani jednêm słowem dotąd nieodważyły się rozstrząsać ogłoszonego już przed tygodniem budżetu. Zapewne zabroniono im tego. Na cóż się więc zdało ogłoszenie budżetu i oddanie go niejako pod roztrząśnienie opinii publicznéj, gdy roztrząsać go jéj wzbraniają. *Nord* nawet dziwi się temu, dziwi się, że zarządzający ministerstwem skarbu p. Reutern, człowiek według *Norda* „liberalny i wolnomyślący“, nie pozwolił lub nie wyjednał dziennikom pozwolenia pisania o budżecie. Korespondent z Petersburga do *Neue Preuss. Ztg* pisząc o reskrypcie wydanym do jen. Meyendorffa z powodu jego pięćdziesięcio-letniéj służby wspomina, iż na czele pułku kirasyerów dostał się w bitwie pod Grochowem w 1831 r. aż po za linię bojową polską, ale zapomina dodać, że ta jak ją nazywa, „świetna szarża“ skończyła się zupełném co do nogi zniesieniem 4 szwadronów tego pułku, a bezładnym odwrotem reszty siedemdziesięciu kilku szwadronów jazdy rosyjskiéj.

Na posiedzeniu senatu francuskiego 17 t. m. przedstawił prezes Troplong projekt do adresu. Projekt ten jest naturalnie parafrazą mowy cesarskiej i jak tamta zajmuje się najwięcej sprawami wewnętrznemi. Oddaje Cesarzowi pochwały za zaprowadzone przez niego reformy finansów, i mówi o projektach które mają być pod rozbiór Izb przedłożone, pochwalając, iż rząd nie udał się bynajmniej do podatku od dochodów. Ważnym jest dodać, co do tych spraw wewnętrznych, ustęp tyczący się duchowieństwa świeckiego, iż senat życzy sobie poprawy materyalnego bytu niższego duchowieństwa. Co się tyczy spraw zagranicznych, najważniejszy ustęp odnosi się do sprawy rzymskiej, ustęp podany już przed parą dniami w telegramie z Paryża. Mniemają, że chociaż ustęp ten wypłynął już z porozumienia się stronnictw w komisyi adresowej, mimo tego przy rozprawach stoczy się około niego walka, gdyż zapewne wystąpią przeciw niemu kardynałowie w senacie zasiadający. W ogóle ustęp ten, zważając na usposobienie zeszłoroczne, jest radykalniejszym niż się spodziewano.

Dosłowną osnowę tego projektu do adresu podajemy wyżej pod właściwym oddziałem.

Izby włoskie zajmują się ciągle przedmiotami specyalnemi ważnemi dla kraju, lecz mniéj zajmującemi dla zagranicy. Na posiedzeniu w dniu 17 t. m. Izba deputowanych zatwierdziła traktaty pocztowe z Szwajcaryą i Grecyą, a z powodu wniosku Lafariny, aby taki sam traktat zawarto z Prusami, tak deputowany ten, jak i Ricasoli objawili swą sympatyę dla narodu niemieckiego. Ricasoli przy tém rzekł, że stara się, ażeby Włochy nie były odosobione od innych narodów. — Z Rzymu niema jeszcze dotąd bliższych szczegółów względem zamachu na życie posła francuskiego margr. Lavalette, prócz podanych w telegramie, iż trzej ludzie zamach wykonać chcący, należeli do stronnictwa zwanego legitymistycznêm.

O działaniu wojsk sprzymierzonych w Meksyku ogłasza madrycka *Epoca* wiadomości do 15 stycznia sięgające. Według nich, korpus wyprawowy pod dowództwem jenerała hiszpańskiego Prima, zajął bez oporu Tegirsa i Medellin; przedstawiają zadto, że wyprawa pójdzie pomyślnie i z łatwością. Natomiast wiadomości przez Nowy Jork twierdzą przeciwnie, iż na odgłos obcego najazdu wszystkie stronnictwa w Meksyku się połączyły, aby odeprzeć zewnętrznych nieprzyjaciół. Doniesienie jednak przez Nowy Jork nadeszłe o klęsce Hiszpanów blisko Vera-Cruz, potrzebuje potwierdzenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby niższej szły dalej rozprawy ogólne nad projektem postępowania karnego w sprawach drukowych. Tschabuschnigg wniósł, aby projekt rzeczony do prawa zwrócić na powrót do wydziału, celem usunięcia z niego tego wszystkiego, co się odnosi do instytucyi sądów przysięgłych. Wniosek jego został wreszcie przyjęty po imiennem głosowaniu 90 głosami przeciw 68.

Monachium 21 lutego. *N. Münchener Ztg* donosi urzędownie z Aten pod dniem 18 b. m. Najlepszy duch ożywia kraj i wojsko posłane do Nauplii. Wojsko to pobiło buntowników przed miastem Nauplią; uwiedzeni, którzy się jeszcze w Nauplii znajdują, stracili już po większej części odwagę.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	$73\frac{1}{3}$	$72\frac{1}{3}$
Srebro nowe. . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 14
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 4	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 44	6 36
„ austryackie . . . . „	6 52	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	$84\frac{1}{2}$ —	$83\frac{2}{3}$ —
„ „ „ na wal. aust. „	80 50	79 75
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	71 50	70 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	196	194
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{1}{2}$

Wiedeń 21 Lutego. (telegraf.)	złr.	
5% Metaliki	70	80
5% Pożyczka narodowa	84	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	848	—
„ banku kredytowego	203	—
Srebro.	126	—
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 20 Lutego.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 40	65 20
5% Pożyczka narodowa	84 20	84 10
5% Metaliki na mon. konw.	70 40	70 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	71 75	71 10
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	70 —	69 50
5% „ „ bukowińskie . . .	69 —	68 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	69 —	68 59
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 60	86 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 50	90 30
„ „ „ z r. 1839 całe	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	127 50	127 25
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 —	99 —
„ Księcia Salma „ 40 „	41 25	40 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	40 25	39 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	841 —	839 —
„ zakładu kredytowego	200 40	200 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	437 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2150	2149
„ „ rządowéj	278 —	277 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	157 —	156 75
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	274 —	273 —
„ „ Galicyjskiéj	195 —	194 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	116 90	116 80
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	117 10	117 —
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 20	103 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów.	$2\frac{1}{2}$	138 10	138 —
Paryż 100 franków	$4\frac{1}{2}$	54 70	54 60

Waluty.		
Cesarskie korony	—	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56
„ „ obrączkowe	6 57	6 56
Złoto al marco	—	6 53
Napoleondory	11 4	11 2
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	13 87	13 82
Imperyały rosyjskie	11 31	11 23
Srebro	137 —	136 75
„ kupony	137 —	136 75
Talary związkowe	2 $5\frac{1}{2}$	2 5
Pruskie bilety kasowe.	2 $5\frac{3}{4}$	2 $5\frac{1}{4}$

Lwów 19 Lutego.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki.	6 54	6 48
Półimperyał rosyjski	11 32	11 17
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 25	79 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 25	83 90
Oblig. indemn. bez kupon.	70 —	69 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 50	84 —

Warszawa 19 Lutego.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . „	92 96	—
kupon	—	1 $54\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 10	—
kupon	— —	— $9\frac{1}{2}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 75	—

Wrocław 20 Lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73	—
Polskie bilety bankowe	$84\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne	$85\frac{5}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	$97\frac{1}{4}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 19 Lutego.		
Renta 3%	69	95

Londyn 19 Lutego.	
Konsole	$92\frac{7}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

Wiednia do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po połud. 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Lutego 1862.

HOTEL POLLERA. Adolf Inga kup. z Kolonii. Edward Vogel kup. z Prus. Antoni Zang bud. z Tarnowa. Józef Waszowicz ob. z Uxa. Jan Terlecki, Kornel Horodyński, Rudolf Sławiński, August Tetmayer, Ks. Henryk Skrzyński, Jan Aderski, Władysław hr. Zeliński, Tadeusz Wiśniewski ob. z Galicyi. Michał Gorzyński ob. z Poznania. Marcin Bernstein kup. z Wrocławia. Aleksander Sikorski ob. z Warszawy. Tadeusz Wiktor wł. dóbr, Jozef Kühmayer, Jan Hochfel, Antoni Klestill kup., Ks. Michał Gieliterícz katecheta szkoły ze Lwowa. Kajetan Wolski ob. z Spytkowic. Aleksander Krukowiecki ob. z Królestwa. Atanazy Benoe ob. z Niegowic. Karol Bofringrer kup. z nad Renu. F. Kindler kup. z Neuburga Stanisław Mieroszewski, Alfred Steinkeler obyw. z Królestwa. Karol Zwiling ob. z Bilska. Ferdynand Tomas kupiec z Bremen. A. R. Kopeczny pryw. Maniowy. Kazimierz Lgocki wk. dóbr, Feliks Lgocki c. k. major z Lgoty. August Nieze z Frankfurtu. Jan Hayder z Tarnowa. M. Schwelzer buchhalter z Biały.

Wyjechali: Edward Vogiel do Lwowa. Kajetan Wolski do Spytkowic. Aleksander Krukowiecki do Królestwa. August Tetmayer, A. R. Kopeczny do Galicyi. Jan Hader do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. August Gorajski właśc. dóbr z Galicyi. Mieczysław hr. Rey wł. dóbr z Przyborowa. Władysław Szczerbiński, Walerya Pańkowska ob. z Rzeszowa. Jakób Brandl kup. z Wiednia. Aleksander Sliwiński agronom z Warszawy. Szymon Gamburger kup. z Prus. Laura Zubrzycka wł. dóbr ze Szaflar.

Wyjechali: Aleksander Sliwiński agronom do Warszawy. Feliks hr. Romer wł. dóbr do Inwałdu.

Urzędowe.

Obwieszczenie

[N. 601].

Dla prac przygotowczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia 1862 r. ósmego losowania obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego i dla Galicyi Zachodniej ustanie zacząwszy od 1go Marca rb. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydawane obligacye musiałyby otrzymać nowe numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 18 Lutego 1862 r. (224 1-3)

Inseraty.

TEATR KRAKOWSKI POD DYREKCYĄ JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Sobotę dnia 22 Lutego 1862.

NA DOCHÓD: **Jana Wisłockiego**

STUDNIA ARTEZYJSKA.

Melodrama czarodziejska z niemieckiego, w 4 aktach z Prologiem, dowolnie przerobiona przez autora „Reja z Nagłowa.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum	Stan ciepł. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	331'''58	— 1'0	94	wschodni słaby	pogoda z chmur.		— 5'1	+ 2'2
	10	31 76	1 4	95	„ „	„			
21	6	32 16	3 8	96	„ „	„	mgła		

Do Nru dzisiejszego dołącza się: „SPIS NASION na r. 1862, Jerzego Pohl w Wrocławiu.“

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*